Nr 270 Kraków, Sobota dnia 23 Listopada 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zlr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Z obozu żydowskiego.

Lwów, d. 21 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

II.

(*C*). Wobec tak niewesołego stanu rzeczy, koniecznemi się okazały jakieś gruntowne reformy, któreby sprawie syońskiej zapewnić mogły normalny rozwój. Zajął się niemi odbyty tutaj niedawno trzeci zwyczajny zjazd syonistów galicyjskich, którego przebieg rzuca wiele światła na cele i środki młodożydowskiego stronnictwa. Na zjazd przybyli delegaci ze Lwowa, Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa, Łańcuta, Złoczowa, Tarnopola, Brzeżan, Buczacza, Kołomyi i Rohatyna, oraz reprezentanci czasopism *Hamagid* z Krakowa, *Haam* z Kołomyi i *Przyszłość* ze Lwowa. Obrady zagaił prezes kierownictwa partji Korkis, przedkładając sprawozdanie za czas od 1 sierpnia 1894 do 1 listopada 1895. Odpowiednio do uchwały pierwszej konferencji partyjnej, iż stronnictwo galicyjskie jest częścią ogólno-światowego stronnictwa syońskiego, starał się zarząd partji stać w ciągłych stosunkach ze syonistami całego świata, a szczególnie ze syonistami w Paryżu, Londynie, Nowym Jorku, Jerozolimie i Jaffie. Z konkretnych robót wymienić należy założenie tow. konsumcyjnego celem ułatwienia kolonistom zbycia produktów palestyńskich. Mimo wielkiej roli, jaką sobie naznaczyło to towarzystwo, ograniczyło się ono do sprowadzenia 100 litrów koniaku i 300 litrów wina z Palestyny, poczem spoczęło na laurach. Nie wiele też udało się zdziałać tow. politycznemu, które prócz kilku zgromadzeń skierowanych przeciw ustawie o święceniu niedzieli i prócz memorjału w sprawie założenia seminarjum dla nauczycieli religji mojżeszowej, nie ma nic więcej do wykazania w swoim całorocznym bilansie. Dla rozbudzenia żywszego ruchu na prowincji rozsyłało kierownictwo partji czasem komunikaty, któremi starało się pobudzać poszczególne grupy do intenzywniejszej działalności. W tym samym celu wysyłano na prowincję agitatorów i mowców na wieczorki machabeuszowskie, a nawet potworzono okręgi agitacyjne. Wszystko to jednak rozbijało się o apatję prowincjonalnych syonistów. Datki na fundusz partyjny płynęły słabiej, niż w pierwszym i drugim roku. Dochody wyniosły ogółem tylko 566 zlr. Na czele głównego organu stronnictwa stanął jeden z najgorliwszych działaczy, dr Gerszon Zipper, młody prawnik tutejszy. Organ ten zdołał się jako tako utrzymać, dał nawet 122 zlr. nadwyżki, natomiast dla braku funduszów musiano zupełnie zwinąć pismo żargonowe i hebrejskie.

Po streszczeniu przez prezesa partji rezultatów ubiegłego roku, nastąpiły sprawozdania delegatów o ruchu na prowincji. Najwięcej powagi i miru wśród stowarzyszeń prowincjonalnych zażywa „Syon“ tarnowski, liczący 300 członków i posiadający w swojem gronie dra Abrahama Salza, którego syoniści uważają prawie za apostoła. Tarnów przodował innym miastom w popieraniu kolonizacji i w konsumcji palestyńskiego koniaku. Dla pielęgnowania języka hebrajskiego utrzymują osobną szkołę. Niemniej pomyślnie opiewało sprawozdanie delegatów z innych grup, a mianowicie z grupy „Zion“ w Rohatynie, liczącej 170 członków; „Bnej Zion“ w Jarosławiu liczącej 200 członków; dalej grupy w Kołomyi 160 członków, w Buczaczu 150 członków, w Tarnopolu 186 członków, w Złoczowie 120 członków, w Przemyślu, w Łańcucie i w Rzeszowie. Upada natomiast grupa brzeżańska. „Syon“ lwowski, liczący tylko 120 członków, był środowiskiem całego ruchu. Urządzał co tygodnia odczyty, wieczorki i zebrania agitacyjne, zorganizował klub dla kultywowania języka hebrajskiego, wprowadził wieczorki na cześć Mahabeuszów i Bar Kochby, wreszcie wysyłał specjalnych „mowców“ na prowincję dla wygłaszania uroczystych mów podczas takich obchodów. Wszystkie zatem sprawozdania delegatów, z wyjątkiem brzeżańskiego, brzmią bardzo pomyślnie i stwierdzają jeżeli nie świetny rozwój, to przynajmniej utrzymanie się na dotychczasowej wyżynie. Jak z tem pogodzić jeremjady wstępnego mówcy o upadku ruchu na prowincji — nie wiadomo. Ktoś się tu fatalnie minął z prawdą. Z kolei przyszła na porządek dzienny najważniejsza sprawa, bo reorganizacja stronnictwa. W bardzo ożywionej dyskusji poruszono kilka projektów, których główną tendencją była decentralizacja ruchu, a mianowicie wyłamanie się z pod zależności od komitetu wiedeńskiego i założenie samodzielnej organizacji galicyjskiej. Po długiej debacie uchwalono projekt Abrahama Korkisa, streszczający się w czterech punktach: wyłamanie się z pod patronatu Wiednia; osobna organizacja dla poparcia idei kolonizacyjnej; założenie galicyjskiej kolonji w Palestynie i utworzenie ogólnego związku galicyjskiego z siedzibą we Lwowie, na podstawie zupełnego zamorządu. Szczegółowe opracowanie statutu organizacyjnego poruczono kierownictwu partji, poczem zamknięto obrady.

Zdobycze liberalizmu.

Wiedeń, d. 21 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*.) To, co onegdaj o zaostrzeniu regulaminu Izbowego pisałem żartem, ziściło się dnia wczorajszego. Na wczorajszej konferencji funkcjonarjuszów Izby u prezydenta Chlumetzky'ego, uchwalono zaostrzyć regulamin tak dalece, iż uniemożliwiono szerszej publiczności prawie zupełnie przystęp do galeryj. Naprzód zniesiono wszystkie stojące miejsca na galerjach, co znaczy, zredukowano liczbę dotychczasowych miejsc mniej więcej do piątej części. Lecz na tem nie koniec. Uchwała p. Chlumetzky'ego usunęła raz na zawsze możliwość antyrządowej większości na galerjach, a to tym sposobem, iż wedle nowego postanowienia regulaminowego, musi kancelarja Izbowa rezerwować dla każdego posła po dwa bilety i te bilety może tylko posłom dotyczącego oddziału ławek wydać. Ponieważ każde stronnictwo ma swoje bilety w stosunku do liczby członków, a te bilety tylko według stronnictw będą wydawane, czy stronnictwo robi z nich użytek lub nie, przeto jeśliby na galerjach w ten sposób rozdzielone bilety były zużytkowane, publiczność na galerjach odpowiadać będzie zupełnie liczebnemu stosunkowi stronnictw w Izbie. Dla publiczności pozostaje na pierwszej galerji trzecia część, a zaś na drugiej, dwie trzecie części biletów, co znaczy, iż z siedzących miejsc na obydwóch galerjach, przypadnie na publiczność okrągło połowa.

Nie sądzę, żeby wyłącznie lóż dziennikarskich było na obydwóch galerjach więcej, niż 150, tym sposobem pozostałoby dla publiczności 75 biletów, które znowu według zmienionego regulaminu będą w. następujący sposób wydawane: na pierwszą galerję „nie prędzej, niż na dwie godziny przed rozpoczęciem posiedzenia, a nie dłużej, niż przez jedną godzinę wydawane“. Gmatwanina ta znaczy, iż jeźli posiedzenie Izby zaczyna się o jedenastej godzinie, kilkanaście kart na pierwszą galerję przeznaczonych dla publiczności wydawać będą od 9—10 godz. Bilety na drugą galerję wydawane będą „przy wejściu z ulicy Studivna — pół godziny przed rozpoczęciem posiedzenia“. Ponieważ garderobę przymusową dla drugiej galerji przeniesiono do sieni na dole, w zimie z pewnością nikt nie zechce iść na tę galerję na pewne przeziębienie. Nadto ustanowiono — jak tego Schöps żądał w swoim *Wiener Tagblatt* — „funkcjonarjusza w uniformie“ znacznego dla organów policji w celu przedsiębrania aresztowań za najmniejszy objaw zadowolenia lub niezadowolenia. Przystęp publiczności do posłów tak dobrze jak zabroniony, gdyż osoby, chcące się widzieć z posłami, muszą przy głównem wejściu czekać w przedsionku, prawie na drugiej części gmachu.

Nie ma to, jak liberalny prezydent i „freiheitliche Partei!“.

Z KRAJU.

Okólnik p. Korytowskiego.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu wystosowało okólnik do wszystkich dyrekcyj skarbowych, do administracji podatków we Lwowie, do miejscowej komisji podatkowej w Krakowie, do wszystkich starostw i do wszystkich urzędów podatkowych. Okólnik ten opiewa:

„Z licznych zażaleń tu wnoszonych, a następnie bardzo często potwierdzonych dochodzeniami dyscyplinarnemi, lub też relacjami krajowych inspektorów, powzięło prezydjum krajowej dyrekcji skarbu, że znachodzą się przy urzędach podatkowych funkcjonarjusze, którzy zapoznając obowiązki, jakie na nich nakładają przepisy, interes służby i względy przyzwoitości, postępują ze stronami płacącemi, szczególnie ze stanu włościańskiego w sposób mniej życzliwy, czasem nawet nieprzyzwoity i strony krzywdzący, a co więcej, że nietaktowne obchodzenie się ze stronami wywoływało już niejednokrotnie zgorszenie i uzasadnione oburzenie.

Doszło też do tutejszej wiadomości, że funkcjonarjusze niektórych urzędów podatkowych nie mają tyle cierpliwości, by stronom udzielać potrzebnych wyjaśnień i że odprawiają z niczem strony, chcące płacić podatki lub należytości, jeżeli pora spóźniona, lub jeżeli strona nie posiada tyle gotówki, ile potrzeba na umorzenie całej zaległości. Relacje krajowych inspektorów, oraz kilka dochodzeń dyscyplinarnych z ostatniego czasu wykazały niemniej, że niektórzy funkcjonarjusze urzędów podatkowych posługują się w przemowach do włościan wyrazem „ty“, często bywają nawet niegrzeczni, używając i przezwisk, a także przekleństw nieprzyzwoitych, nie pomnąc, że takiem zachowaniem się nie tylko krzywdzą strony, lecz ubliżają w wysokim stopniu swojej własnej godności i powadze urzędu.

Takiego postępowania prezydjum krajowej dyrekcji skarbu, żadną miarą tolerować nie może. Administracji skarbowej musi na tem wiele zależeć, ażeby publiczność, ponosząca ciężkie ofiary na rzecz skarbu państwa, miała zawsze przeświadczenie, że te ofiary są słuszne, bo ustawami nakazane. Publiczność zaś ma wszelkie prawo żądać, by od niej odbierano te ofiary z uwzględnieniem co najmniej jej osobistych uczuć własnej godności, oraz aby czyniono jej wszelkie możliwe ułatwienia.

Wobec tego poleca prezydjum krajowej dyrekcji skarbu pod najsurowszym rygorem, aby każdy funkcjonarjusz skarbowy, a w szczególności każdy funkcjonarjusz urzędów podatkowych, postępował ze stronami poważnie, a przytem uprzejmie i zawsze był gotów do ich obsłużenia. Urzędy są dla publiczności, a nie publiczność dla urzędów. Każdą stronę należy cierpliwie wyrozumieć i udzielić jej żądanych wyjaśnień; stanowczo nie wolno zbywać strony niczem, jeżeli nie ma przy sobie

tyle pieniędzy, by zapłacić całą zaległość, ale należy przyjąć od niej to, co w danej chwili złożyć może. W takim razie należy stronie wyjaśnić, że pomimo częściowej spłaty, akcja egzekucyjna dalej prowadzoną być musi, jeżeli w ogóle już zarządzoną została, aż do ściągnięcia reszty, wyjąwszy, jeżeli władza kompetentna uzna za odpowiednie egzekucyę wstrzymać. Tutaj nasuwa się sposobność do wykonania dalszego obowiązku służby i uprzejmości wobec strony, to jest wskazać jej, pod jakiemi warunkami, w jaki sposób najmniej kosztowny, może uzyskać zwłokę do zapłaty reszty zaległości.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zakazuje funkcjonarjuszom podatkowym surowo opuszczać lokal urzędowy tak długo, dopóki wszyscy kontrybuenci, którzy się jawili, nie zostaną w sposób należyty odprawieni, zwłaszcza, gdy idzie o strony, mieszkające po za siedzibą urzędu. Osoby, mieszkające w siedzibie urzędu, nie bywają — jak doświadczenie uczy — natrętne, skoro widzą liczniejsze zgromadzenie obcych interesentów. — Gdyby atoli i taka w miejscu zamieszkała strona domagała się, aby jej sprawę w tym samym dniu załatwiono, to musi to nastąpić. Zwraca się przytem uwagę urzędów podatkowych, że kontrybuentów należy w tym porządku odprawiać, w jakim się zgłaszają do urzędnika likwidującego, względnie do kasy.

Dalej poleca się wszystkim podwładnym organom, by zaniechały odzywania się do osób dorosłych wyrazem „ty", o ile z niemi nie pozostają w stosunku pokrewieństwa, powinowactwa lub bliższej zażyłości; tembardziej unikać należy wszelkich wyrazów szorstkich lub obelżywych. Gdyby zaś tu i owdzie zdarzył się wypadek, że strona gwałtowniejszego usposobienia usiłowałaby wywołać w urzędzie niewłaściwe zajście i urzędnika, czy urzędników, prowokować i wyprowadzić ich z równowagi, wtedy należy najbardziej się mieć na ostrożności, by nie stracić potrzebnego spokoju, ale w słowach poważnych zwrócić uwagę strony na niewłaściwość jej postępowania, a ewentualnie także na skutki tegoż. Dopiero w razie uporu strony w wywoływaniu gorszącej sceny, należy zażądać interwenji miejscowej władzy politycznej lub sądowej, albo organów bezpieczeństwa. Obowiązkiem wszystkich podwładnych funkcjonarjuszów będzie ściśle się zastosować do powyższych zarządzeń, nad których przestrzeganiem prezydjum krajowej dyrekcji skarbu pilnie czuwać nie omieszka".

Okólnik powyższy, któremu tylko przyklasnąć możemy, jest podpisany przez wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu p. Korytowskiego.

ZE ŚWIATA.

Londyn d. 17 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Największym wypadkiem dnia w Londynie, spychającym nawet na drugi plan kwestję wschodnią, jest przyaresztowanie Artona i stawienie go przed sędzią Lushington na Bow Street. Jakkolwiek fakt ten obchodzi daleko więcej Paryż, jednakowoż w stolicy Wielkiej Brytanji zrobił on kolosalne wrażenie i wszyscy się nim bardzo zajmują. Przedewszystkiem prasa tutejsza komentuje postępowanie ministra Bourgeois i zastanawia się nad tem, czy to jest akt, mający oczyścić zgangrenowane społeczeństwo francuskie i ukarać osoby, chociażby najwyżej położone, lub też tylko chęć zemsty stronniczej, mającej na celu skompromitowanie oportunistów i republikanów umiarkowanych, nie mówiąc już o monarchistach. Jakie są motywa, trudno w tej chwili odgadnąć. Pewnem jednakowoż jest, że policja francuska dobrze wiedziała o każdym kroku Artona. Przebywał on czasowo w Wiedniu, Jassach, Roterdamie, Hadze, mówią nawet, że kilka dni zabawił w Galicji, a mianowicie we Lwowie i wreszcie osiedlił się na stałe w Londynie, gdzie przybrał nazwisko Newmana i handlował herbatą. Przytem robił także różne operacje giełdowe i wcale mu się dobrze powodziło. Jedno słowo ministra Bourgeois wystarczyło, aby prefekt policji Lepine, wysłał dwóch sprytnych ajentów: Oriona i Debischopa. Ci, przy pomocy policji londyńskiej, ujęli Artona, gdy wychodził z domu, pomimo, że ostrzygł brodę, nosił ciemne okulary i był trudnym do rozpoznania. Konstabl angielski zapytał go o nazwisko.

— Jestem Newman — brzmiała odpowiedź.

— Kłamiesz pan! — odezwie się agent Orion. Nazywasz się Arton i aresztujemy pana!

— Proszę nie robić skandalu — rzekł cicho Arton. — Wsiądźmy do dorożki i zawieźcie mnie gdzie chcecie. — W drodze pokazano mu mandat aresztowania. Arton schylił głowę i słowa jednego już nie wypowiedział.

A teraz zachodzi pytanie, czy rząd angielski wyda go władzom francuskim? Prawdopodobnie tak, ale nim to nastąpi, upłynie pewien czas i kosztować będzie dość pieniędzy. Według praw angielskich, ekstradycja może nastąpić tylko w tym wypadku, jeżeli sądowi zostaną przedstawione wszelkie dowody winy aresztowanego. W tym celu świadkowie muszą przybyć osobiście do Londynu i złożyć zeznania zaprzysiężone. Przytem obrońca przytrzymanego, może zażądać przedłużenia terminu na ośm dni. Toż samo przysłuża i drugiej stronie. W razie zatwierdzenia wydania przez pierwszą instancję, obrońca ma prawo zaapelować do trybunału kasacyjnego i ten dopiero orzecze, czy wina jest dostatecznie udowodnioną i czy nie zachodzi jaki wypadek polityczny? Tutaj adwokat ma bardzo obszerne pole do działania i może przedłużać sprawę, zbijając dowody oskarżenia. Jeżeli trybunał kasacyjny zatwierdzi wyrok pierwszej instancji, sprawa jest już zakończona, wtedy przestępcę oddają władzom, które się o niego upominały. Podczas całego dochodzenia, Arton będzie zamknięty w więzieniu i sąd o nic się go nie zapyta. Wolno mu tylko komunikować się ze swoim adwokatem, a więcej nikt do niego nie ma dostępu.

Wczorajsze wieczorne gazety doniosły, że znaleziono u Artona stosy korespondencyj, które rzucą ponure światło na dawne sfery rządowe we Francji. Jest to tylko kaczką dziennikarską, gdyż dotąd nic stanowczego nikt nie wie. Zrobiono, co prawda, rewizję w pomieszkaniu Artona i naturalnie policja, wszystkie jego listy i papiery, wręczyła sędziemu. Co jednak zawierały? Nikt nie wie, bo w całej Anglji nie ma tak naiwnego przedstawiciela sprawiedliwości, któryby zdradzał tajemnice urzędowe, a szczególniej przed reporterami. W każdym razie, proces Artona zaliczy się do tak nazwanych *Causes célèbres* i dowiemy się niejednej ciekawej rzeczy, okrytej dotąd tajemnicą. *B. C.*

PODRÓŻ NA WSCHÓD

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Wracając do hotelu, mieniamy po drodze pieniądze. Ze wszystkich nieprzyjemności, na jakie cudzoziemiec jest narażony na Wschodzie w życiu codziennem, największą jest wymiana pieniędzy. Rząd, z powodów, których nie umiał mi nikt wytłómaczyć, a których sam nie chcę się domyślać, nie wybił dotąd tyle monety zdawkowej, ile jej niezbędnie potrzeba, żeby przez to interesa nie cierpiały. Tymczasem ani rząd sam, ani towarzystwo publiczne, jak: tramwaj, statki parowe, kolej łańcuchowa i t. d., z zasady nie mieniają większych pieniędzy i każdy z interesentów jest obowiązany mieć przy sobie „drobne".

Powyższe instytucje, zabrawszy monetę zdawkową, sprzedają ją następnie drobnym kantorzystom tak zwanym „sarafom", który ją dają publiczności, biorąc przy zamianie 5 od sta. Ale pięć bierze tylko saraf znany z uczciwości, takich zaś niewielu jest nad Bosforem; przeciwnie inni drą cudzoziemca jak mogą, a ilekroć tenże nie ma przy sobie „niańki", zapłaci pewnie 15 procent. Zresztą i z niańką daje się blisko 10%, bo oto jak zamiana wygląda. Jeżeli mieniasz np. jedną „medżydzę", mającą 20 piastrów, to otrzymasz 3 sztuki każda po 5 piastrów i 4 piastry drobnemi, razem 19 piastrów, a jeżeli potrzebujesz więcej monety zdawkowej i mieniasz pozostałe trzy pięciopiastrówki, to stracisz na każdej 10 par. Razem wyniesie to 8.75%, a więc prawie 9 procent od całej kwoty. I nie koniec na tem. Franki francuskie mają kurs dobry i każdy je chętnie bierze, ale greckich, włoskich a szczególnie dawnych papieskich nikt nie chce przyjmować, ci zaś, co je biorą, odliczają od nich porządne ażio.

Gdy pieniądze mieniasz, musisz tedy mieć się na baczności, żeby saraf nie ubrał cię we franki greckie, których tu jest pełno, bo znówbyś stracił na zamianie. Wekslarstwo musi tu wielkie zyski przynosić, skoro prawie w każdych drzwiach na głównej ulicy Pera stoi z pieniędzmi mała szafka oszklona, a obok niej w fezie i z turecka przykrojony siedzi żyd. Już to handel pieniędzmi podoba się naszym najserdeczniejszym i czy to nad Wisłą czy nad Bosforem, wolą oni ten chleb leciutki, niż ciężką pracę w pocie czoła. W czasie mojego pobytu w Konstantynopolu, czytałem w jednym z miejscowych dzienników obszerny i wyczerpujący artykuł, którego autor cyframi wykazał, ile miljonów piastrów traci publiczność każdego roku wskutek braku monety zdawkowej. Artykuł został jednak głosem wołającego na puszczy, tam bowiem, gdzie się nikt nie spieszy, gdzie nikt nie jest ciekawy i gdzie wszyscy muszą słuchać woli jednego, tam idea, choćby najbardziej zdrowa i praktyczna, nie przyjmie się nawet w ciągu całego ćwierćwieku.

W chwili, gdy po zmianie pieniędzy, odstępowaliśmy od szafki sarafa, za memi plecami zaskowyczał pies przeraźliwie. Obejrzałem się; wraz ze mną oglądnęli się także Turcy, znajdujący się w pobliżu. Na ich wiecznie obojętnych twarzach dostrzegłem teraz coś takiego, co do współczucia wielkie miało podobieństwo. Pies leżał na chodniku, a ja nie widząc go za sobą, przydeptałem mu nogę. Myślałem, że będzie uciekał i zacznie kąsać, tymczasem wziął ogon pod siebie i uszedłszy kilka kroków, położył się znów na trotuarze. Przypominam sobie, że już w pierwszej podróży po Wschodzie, którą w dziecięcych latach czytałem, uderzył mnie rozdział poświęcony psom stambulskim. W dziełach, z ktoremi się później spotykałem, psy zajmowały zawsze miejsce ważne, niekiedy nawet naczelne, osoby zaś, które z Konstantynopola przyjeżdżały, zaczynały od psów swoje opowiadania. Nawet owa piękna Francuzeczka, która w Odesie brata gorącemi łzami żegnała, na nasze zapytanie, czy piękny jest Konstantynopol, żywo odpowiedziała:

— Nieznośny! Trotuary złe, oświetlenie niedostateczne, drożyzna wielka, zabaw żadnych, a psów bez liku.

Biedne psiska! Jak ci ludzie was obmawiają i czego oni właściwie chcą od was? Czyż nie jesteście naturalną cząstką życia wschodniego, a w stolicy padyszacha nader pożyteczną instytucją? Co do mnie, nie mogę o was nic złego powiedzieć. Wprawdzie nad Bosforem psów są tysiące — na każdej ulicy naliczysz ich kilkadziesiąt, na dłuższej, jak np. Pera, może nawet kilkaset, ale biedaki żyją własnym przemysłem, nikomu nie zawadzają i tylko wtedy szczekają, gdy je kto złośliwie podrażni, lub wprost zaatakuje. Przez cały czas mojego pobytu nad Złotem Rogiem jeden tylko raz zdarzyło mi się słyszeć psy szczekające. Było to wtedy, gdy jakiś przejeżdżający Albańczyk uderzył psa batogiem. Pies zaskowyczał, inne przybiegły mu na pomoc i zaczęło się ujadanie, w którem wzięło udział najmniej sto głosów. Ale niepoczciwy Albańczyk odjechał i psy znów się uspokoiły. Gdym na nie patrzył dnia onego, szczególna myśl przyszła mi do głowy. Te psy, acz ucywilizowane trochę przez zetknięcie się z ludźmi, żyją jednak dziko, bo rodzą się, wychowują, giną na ulicy i do nikogo nie należą. Mimo to są spokojne, łagodne i nie szczekają. Weź jednak z nich którego i oddaj na własność człowiekowi. Wprawdzie za pół roku będzie lepiej wyglądał, wygładzi się i sierść zrobi się na nim szklącą, ale za to—jakiej złości nabierze, z jaką furją będzie drugich ludzi atakował i z jaką zazdrością będzie dawnych towarzyszy od progu swego pana odpędzał! Co go złym robi—byt lepszy, czy też ciągłe obcowanie z człowiekiem?.., Psy tutejsze są wszystkie małe, równego wzrostu, szczupłe, maści szaro-żółtawej. Ich pradziadowie, znani pod nazwą szakalów, uwijają się dotąd po lewym brzegu Bosforu i zachodzą nieraz aż na przedmieścia Skutari.

Tam, w poprzek trotuaru leży jeden pies rozkosznie wyciągnięty, a że chodnik jest wązki, przeto koniec ogona ma tuż przy murze, nos zaś nad rynsztokiem. Czy jednak komu zawadza? Bynajmniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z teki emeryta.

(Dokończenie).

Krzyczeć też i krzyczeć w niebogłosy potrzeba, aby zaprowadzono jednolitą szkołę średnią, bo dwoistość jej (realna, gimnazjum) rozdwaja społeczeństwo bez racji i potrzeby. Gimnazjum dzisiejsze jest kaleką, bo nie ma rysunków, języka francuskiego, geografji; szkoła realna jest kaleką, bo nie ma łaciny. Ująć jej matematyki, by tyle jej uczyła, ile do ogólnego ukształcenia potrzeba, a dodać 8 klasę i łacinę w klasach wyższych, a będzie najodpowiedniejszą, najzgodniejszą z duchem czasa szkołą średnią, zdolną dać prawdziwe ogólne, a praktyczne ukształcenie. Rozszerzyć tylko język

polski z 3 godzin na 6 (niemieckiemu można wiele urwać, również matematyce) a w tych sześciu godzinach brać prócz polskiej literatury, także powszechną, za pomocą odpowiednio do klas i wieku uczniów ułożonych wypisów, zawierających wzory od Homera do dni dzisiejszych, ze wszystkich literatur, wszystkich okresów. Niech się uczeń dowie czegoś i o rapsodach serbskich i czeskiej literaturze, o wyprawie Igora i t. d. Szkoda, że to usunięto teraz z wypisów. Mając 6 godzin na język ojczysty, możnaby zużyć także taki materjał, jak Szujskiego „Literatura narodów niechrześcijańskich“; oczywiście do metodyki szkolnej przykrojony.

Na niemiecki język wystarczą trzy godziny, jeżeli się będzie uczyło intenzywniej, a młodzieży ujmie się dzisiejszych ułatwień i pobłażliwości, i usunie się tak niestosowną książkę jak n. p. Wypisy niemieckie dla VI kl. (Petelenz, Werner). Przypominają one te smutne czasy, kiedy to profesor całe miesiące obracał na wykładanie młodzieży polskiej Nibelungów w oryginale staroniemieckim. Oczywiście nikt tego nie rozumiał. A dziś z owych wypisów na VI kl. nie wiele pożytku. Poezji aż strach, a trudnej i nudnej, jak n. p. tłomaczenia Tassa, Achilleis i t. d. Dajcie balladę Szylerowską, dobrą a łatwą pracę, której treść czerpana z życia powszedniego, a uczeń nauczy się więcej, niż z zawiłych, poetycznych figur.

O tem wszystkiem mówićby należało, a mówić głośno, a bezustannie, aby wszędzie słyszano, że całe społeczeństwo domaga się tego, aby już raz szkoła średnia była nowożytną i ze średniowiecznych wydostała się kształtów.

Dosyć już na teraz tego pisania. Kończę je nie nadzieją, ale przekonaniem, że za lat dwadzieścia nie będzie greki w szkołach średnich, że będzie szkoła jednolita, że będą się ludzie dziwili, dlaczego się to wcześniej nie stało. Jeżeli dziś komuś nie spodoba się to, co powiedziałem, za lat dwadzieścia powie każdy: Dobrze mówił ten stary bakałarz.

A teraz jeszcze dodateczek na pożegnanie. Właśnie spotkałem dawnego kolegę i przyjaciela. W szkołach biedny był bardzo; żył z udzielania lekcji; znał głód i chłód, ale twardą miał duszę, rąbał się przez świat i wyrąbał. Dziś ma stanowisko wybitne, imię szanowane, majątek dostatni. Spotkał mnie i prosi, bym mu poradził jakiego nauczyciela do synów.

— A cóż to? nie posyłasz ich do szkoły?

— Chodzą do gimnazjum, ale chcę im pomódz w nauce.

— A ty miewałeś korepetytorów? Co?

— Byłem biedny.

— A dziś jesteś bogaty, dlatego właśnie, żeś był biedny, żeś się musiał hartować, borykać i dobijać własną siłą wszystkiego.

— Żal mi dziecka. Nabiedowałem się sam, niech ono ma lepiej na świecie.

— To też ma lepiej, bo całe buty, dobre jedzenie, nie potrzebuje na chleb zarabiać i na tem powinien być koniec. A ponieważ ma i czasu więcej i byt lepszy, niż ty miałeś, więc tem więcej i tem lepiej uczyć się chłopak powinien, niż ty się uczyłeś. Dając mu korepetytorów, psujesz, rozmiękczasz. Korepetytor tam tylko potrzebny, gdzie chłopak nieudolny, tępy; korepetytor u zdolnego, to trucizna. Wykierujesz chłopaka na leniucha, wielkiego pana i puści prędko to mienie, któreś zebrał ciężką pracą. Nie rozpieszczajcie młodzieży, nie rozmiękczajcie jej, bo to zbrodnia na przyszłości narodu popełniona.

Przyjaciel wysłuchał, potakiwał, ale wziął potem korepetytora. Chłopak w szkole nie uważa, sam głowy nie natęża, bo korepetytor wlewa mu w głowę. Bierny, ospały, nieporadny! Takich ojców setki, a tysiące takich, co od ust odejmą, a korepetytorów opłacą i rośnie pokolenie, co nietylko centaura nie zdusi, ale nawet od muchy się nie ogoni.

Brać chłopców za czuby, naganiać do pracy, na przeciążenie nie narzekać, ale raczej ostrzejszej egzekutywy (byle rozumnej i sprawiedliwej) domagać się od profesorów. Ale o tem kiedy indziej.

(Jakkolwiek nie we wszystkiem zgadzamy się z Szanownym Emerytem, wszelako umieszczamy ten głos doświadczonego człowieka, bo jest w nim wiele cennych uwag. *Przyp. Red.*)

FEJLETON

NADZWYCZAJNE PRZYGODY PANA CHORĄŻYCA.

51 POWIEŚĆ ORYGINALNA

Leonarda Sowińskiego.

(Ciąg dalszy).

— Czy tylko mu się uda? — zapytał Chorążyc. — Wszak rodzina Miecznika zawsze potężna, stokroć potężniejsza od naszej.

— Nie przewiduję żadnych trudności z tej strony. Po mieczniku Wieluńskim pozostały dwie córki. Starsza z nich wyszła za jakiegoś magnata litewskiego i wyjechała z mężem do majątku jego, młodsza towarzyszyła siostrze i jak słychać, w Wilnie wstąpiła do klasztoru. Z braci Miecznika jeden zginął pod Barem, a drugi osiadł na dewocji u księży Kapucynów winnickich. Nie będzie więc komu popierać oskarżenia przeciwko panu.

W serce Antoniego coraz większa zaczęła wstępować otucha.

— Mam wielką prośbę do pana Chorążyca — znów zaczął Izraelita głosem nieco onieśmielonym.

— Mów panie Efraimie... o co idzie?

— Idzie tu o dowód zaufania ze strony pańskiej dla człowieka, który znał rodziców jego i cieszył się ich przychylnością... Słyszałem — mówił dalej — że mu odebrano pieniądze i rzeczy, które miałeś pan ze sobą w podróży. Wprawdzie jenerał potrafi je odzyskać dla pana, ale to się może opóźnić, a panu tymczasem trudno się obejść bez garderoby, odpowiedniej stanowi jego i wielu innych rzeczy, wymagających co chwila prawie wydatków. Otóż prosiłbym pana Chorążyca korzystać z kredytu mego. Jutro przyszlę panu faktora, który wszystkim zamówieniom pańskim natychmiast uczyni zadość. Proszę nie zapomnieć o winie — dodał z uśmiechem. — Pan Oksza lubi maślacz wytrawny. Ale znajdą się jeszcze wydatki doraźne i nieprzewidziane. Oto jest pięćdziesiąt dukatów, które ośmielam się ofiarować panu tytułem pożyczki. Odda mi je pan po przyjeździe państwa Opoczyńskich. Proszę mi nie odmówić tej łaski.

Chorążyc uścisnął rękę poczciwego izraelity, mogąc się zdobyć na dwa wyrazy:

— Przyjmuję z wdzięcznością.

— Niech łaska Najwyższego czuwa nad panem — rzekł Efraim, powstając i zabierając się do wyjścia. — List pański wyprawię dziś jeszcze... Za półtrzeciej doby będzie w Busiówce.

Chorążyc odprowadził go do drzwi kurytarza. Gdy wrócił do pokoju, znalazł już Semena przebudzonego. Dziwił się Poleszuk, dlaczego pan jego tak się zasępił nagle, dlaczego nie tknął prawie smakowitej wieczerzy, przysłanej przez Okszę, ale o powód zapytywać go nie śmiał. Zdziwiłby się jeszcze bardziej, gdyby widział te łez strumienie, które zraszały tej nocy poduszkę Chorążyca, łez cichych, bez jęków i płaczu głośnego, lecz niemniej przeto gorzkich, prawdziwie sierocych.

XXIV.

Nazajutrz zrana Chorążyc poprosił Grzesia, ażeby zawołał doń Opanasa Korża.

— A co, panoczku? — zapytał stróż więzienny z dobrodusznym uśmiechem — dobrze wam tutaj? Lepiej, niż u mnie?

— I u ciebie dobrze mi było, o ile to być mogło, dzięki poczciwemu sercu twojemu. Przywołałem ciebie, ażeby cię wynagrodzić za usługę i dodatki do mych objadów.

I wcisnął mu w rękę parę dukatów.

Opanas opierał się z początku.

— Ależ mi Bezrodny płacił za wszystko.

— Semen płacił za siebie, a ja dotąd pozostałem twoim dłużnikiem... weź to proszę.

Podziękowawszy niskim pokłonem i tysiącem życzeń, stróż wyszedł wielce uradowany. Biedaczysko widywał dukaty jedynie w rękach cudzych..... po raz pierwszy mógł się pochlubić własnemi.

Niebawem zjawił się zapowiedziany przez Efraima faktor; a śladem jego kilku handlarzy z garderobą, bielizną i innym towarem. Stary izraelita był tyle delikatnym, że oszczędził panu Antoniemu nudnego targowania się z żydami i kiedy po wybraniu potrzebnych sobie rzeczy, Chorążyc zapytał kupców o cenę, ci mu odpowiedzieli jednogłośnie:

— To już stargowane przez Reb-Efraima..., on nam zapłaci, a panu od siebie poda rachunek.

Sprawunków zresztą nie potrzebował robić wiele. Strój przybrał czarny, jako żałobę po rodzicach, chociaż spóźnioną, ale zawsze obowiązującą.

Zastosował się także do rady Efraima względem węgrzyna. Wielce go pochwalił za to Oksza, który nadszedł około południa.

Widząc gościa swojego odświeżonym, bez brody i we właściwym możnemu szlachcicowi ubiorze, jowialny weteran zawołał:

— Teraz dopiero, Chorążycu, wyglądasz, jak się należy. Radbym wiedzieć, czy i dziś sławetni nasi wzięliby cię za Wowczaka. Własne żony wydrapałyby im oczy..... Odmłodniałeś przynajmniej o lat dziesięć. Niejednej jeszcze panience mógłbyś zawrócić głowę.

— Nie godzi mi się już myśleć o tem — odrzekł Chorążyc — raczej o starych grzechach pamiętać trzeba i prosić Pana Boga o odpuszczenie onych.

— Bardzo to piękne, co powiedziałeś — ukorzył się Oksza — dałeś mi, staremu, nauczkę.

I zgryzotę zaniepokojonego sumienia zapił lampką maślacza.

— Czy mógłbym, panie pułkowniku, jutro pójść do kościoła? — zapytał pan Antoni — chciałbym dać na mszę za dusze rodziców, a zarazem wyspowiadać się, bom dawno już nie wypełniał tej powinności.

— Nie wątpię, że jenerał nie będzie miał nic przeciwko temu; lecz muszę mu pierwej zakomunikować życzenie Chorążyca. Za parę godzin dowiesz się o skutku.

Jakoż przed wieczorem sam przyniósł pożądaną wiadomość.

— Możesz, panie Chorążycu, chodzić do kościoła chociażby codzień. Jeżeli ja ci nie będę mógł towarzyszyć, Grześ mię zastąpi. Jenerał chętnie przychylił się do prośby twojej, boć i on jest nabożnym, choć łyki tutejsze zwą go farmazonem.

Pan Antoni polecił kapralowi zajść do siebie o piątej zrana. W pobliżu była kaplica, należąca do Sióstr zakonnych, które trudniły się pielęgnowaniem chorych i sierót. Nabożeństwo odbywało się tam o szóstej, a Chorążyc przede mszą zamierzał się wyspowiadać.

O oznaczonej godzinie stawił się kapral.

Chorążyc w towarzystwie Semena, wyglądającego bardzo przyzwoicie, w nowym na pół kozackim stroju, podążył do domu Bożego, uprzedzając odezwanie się sygnaturki.

Szczęśliwym wypadkiem jednocześnie z nimi wstępował na wschody kapliczne stary Karmelita, pełniący tam stale obowiązki kapłańskie. Chorążyc poprosił go o spowiedź, a po chwili już klęczał u stóp konfesjonału.

Spowiedź trwała dość długo tak, że kiedy rozgrzeszony pokutnik dochodził od krat prezbiterjum, ażeby odmówić naznaczone przez spowiednika modlitwy, kościółek już był napełniony pobożnymi. Niebawem kapłan stanął u ołtarza i rozpoczęła się msza św..

W tej chwili, z towarzyszeniem organów, rozległ się na chórze śpiew zakonnic, który do głębi wstrząsał całą istotą Chorążyca. Oddawna już nie słyszał on śpiewu choralnego, nie dziw więc, że kiedy zabrzmiały znane mu z lat dziecinnych tony, zalał się łzami rzewnemi. Wkrótce jednak czekało go jeszcze potężniejsze wzruszenie. Zaraz po „Gloria“, ponad inne głosy niewieście, wzbił się jeden, który odrazu niewysłowionym czarem porwał go ponad wszystkie wrażenia ziemskie. I wydało mu się, że zna ten głos, że brzmiał mu on wtedy jeszcze, kiedy duch jego z rąk Stwórcy gotował się zlecieć na padół ziemski, że to był śpiew jego anioła, który go strzegł na drodze życia, wśród burz i klęsk doczesnych. Najsilniejszym prądem zachwytu i jakiegoś nadziemskiego wesela spłynął mu on w pierś w chwili przyjmowania ciała i krwi Pańskiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 23 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę, św. Klemensa papieża i Lukrecji, jutro św. Jana od Krzyża, pojutrze Katarzyny panny męczenniczki.

Jutro, w kościele Najśw. Marji Panny kazanie o godz. 10-ej wypowie ks. kan. J. Wojciechowski, sumę następnie odprawi ks. J. Nieć.

W kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów jutro nabożeństwo odpustowe.

W kościele św. Andrzeja jutro oktawa św. Salomei, odpust zupełny.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności. Ochraniać należy: łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, oraz kury, głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenie, lipienie (głowawice), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki. Ochraniać należy łososia, pstrąga oraz raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się dziś o godz. 7 minut 6, zachód przypada o godzinie 3 minut 45; długość dnia godzin 8 minut 39.

Zmiana lunacji. Nów księżyca przypada jutro dnia 24 września o godzinie 8 minut 18 wieczór.

Temperatura rano + 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Zatwierdzenie konfiskaty. L. 24807. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratorji państwa orzekł, iż artykuł z napisem: „Tajemnice rady ministrów“ (str. 5) umieszczony w nrze 262 czasopisma *Głos Narodu* z daty Kraków, czwartek, dnia 14 listopada 1895, zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300 u. k., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona cały nakład ma być zniszczony i rozszerzanie inkryminowanego artykułu zostaje wzbronionem albowiem autor w tym artykule przez naprowadzenie zmyślonych okoliczności stara się rozstrzygnięcie rady ministrów w sprawie zatwierdzenia dra Luegera na burmistrza miasta Wiednia w powadze poniżyć, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 300 u. k.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 19 listopada 1895.

Ostatnią przysługę ze strony rodziny, krewnych, przyjaciół, kolegów i podwładnych oddano wczoraj zwłokom ś. p. Leopolda Sas Błażowskiego, byłego dyrektora kolei Łubkowskiej. Zwłoki eksportował do grobu kanclerz książęco biskupi, ks. Anatol Nowak w asystencji licznego kleru świeckiego i zakonnego. Wśród żałobnego orszaku postępowali za trumną między innymi p. Zaleski wiceprezydent wyż. sądu krajowego, p. Miszke, nadradca salinarny z Wieliczki z małżonką, rad. Horoszkiewicz i liczny personal urzędników kolei państwowej. Od domu żałoby aż do wrót cmentarnych orkiestra „Harmonji“ przygrywała marsze żałobne. Po ceremonji duchownej, imieniem rodziny oraz imieniem kolegów i podwładnych, pożegnał zmarłego siostrzeniec p. Idzikowski. Liczny chór pod kierunkiem p. Giszczykiewicza odśpiewał nad grobem chorał W. Troschla i „Salve-Regina Roedera.

W Stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ ul. Karmelicka l. 48, w lokalu własnym dane będzie uroczyste przedstawienie amatorskie z okazji przypadającej uroczystości św. Andrzeja. Program obejmuje: 1) Polonez, wykona orkiestra. 2) Monolog stróża z pod 27 numeru. 3) „Tajemnica“, komedja w 1 akcie Dobrzańskiego. 4) Monolog „Żydówki“. 5) Monolog murarza lwowskiego z nowemi kupletami. 6) „Wigilja św. Andrzeja“, sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Domnika. 7) Monolog Majstra szewskiego. Między pauzami przygrywać będzie orkiestra „Harmonji“. Początek o godzinie 7-mej.

Przypominamy, że jutro, w niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie 3-ciej popołudniu, odbędzie się zgromadzenie Koła męskiego Tow. „Szkoły ludowej“, w lokalu Towarzystwa Zaliczkowego przy ulicy Szewskiej.

Kapelusze drewniane. Znamy kapelusze jedwabne, pilśniowe, słomiane, skórzane, poznamy jeszcze — drewniane. Ma się rozumieć, nowość ta pochodzi z Ameryki. W Chicago założono niedawno fabrykę, wyrabiającą kapelusze z drzewa w formie cylindrów, melonów, windhorstów itd. Do wyrobu używany jest jesion. Zresztą napozór nowe kapelusze nie różnią się od dotychczasowych, gdyż są powleczone wełnianą lub jedwabną tkaniną.

Gaszenie pragnienia. *Russk. Inwalid.* zamieszcza list jednego z uczestników ostatniej kampanji tureckiej, gdzie podany jest oryginalny sposób uspokajania pragnienia podczas długich marszów, zwłaszcza w porze upałów:

„Niejednokrotnie — pisze autor listu — pisano o rozmaitych sposobach zaspokajania pragnienia, lecz wszelkie usiłowania kierowano do odnalezienia różnych płynów, przyczem zapominano, że w miarę, jak człowiek pije, pragnienie zwykle się powiększa, żołądek się przepełnia i następuje ogólna ociężałość. Nikt zaś nie wspomina o zaspokajaniu pragnienia, przez samo odświeżanie jamy ustnej. W roku 1877, w gorący dzień lipcowy w Dobrudży, kiedy od godziny 8 rano do 5 po południu nie miałem ani kropli wody w ustach, flígel-adjutant pułkownik R. dał mi maleńki flakonik, elegancko opleciony w słomę i zamykany, zamiast korka, srebrnym kapslem, nakręconym na podstawę rurki drobniutkiego pulweryzatora. We flakoniku, zawierającym płynu nie więcej niż łyżkę stołową, znajdował się koniak. Silnie pociągnąwszy powietrze z flakonika, odświeżyłem sobie jamę ustną i wywołałem odpływ śliny, dzięki czemu pragnienie prawie w jednej chwili zniknęło. Po kilkakrotnem powtórzeniu takiego procederu, uspokoiłem i odświeżyłem się o tyle, żem nie czuł pragnienia do późnej nocy. Zdaniem pułkownika R., flakonik był prawie wyczerpany i służył więcej, niż na całą dobę. Sądzę, że flakon z zawartością pół butelki, z nader cienkim pulweryzatorem w szyjce, napełniony spirytusem miętowym lub innym płynem, więcej stosownym, według wskazówek lekarzy, byłby w stanie w ciągu długotrwałych marszów ożywić niejedną setkę ludzi“.

Poranek Mickiewiczowski. Uczniowie VIII klasy, gimnazjum III, ku czci nieśmiertelnego wieszcza, urządzają dnia 24 bm. uroczysty poranek z programem następującym: Część I. Słowo wstępne. 1) „Baśń“, pieśń ludowa: kwartet smyczkowy. 2) Adam Mickiewicz: „Farys“, deklamacja solo. 3) Meyerbeer: Cavatina 2 op. „Robert Djabeł“; Donizetti: Cavatina 2 op. „Favorita“, cytra solo. 4) Berson „Menuet“, fortepjan solo. 5) Moniuszko „Kozak“, chór. — Część II. 1) Mickiewicz: *Świtezianka“, deklamacja solo. 2) Paderewski: „Album tatrzańskie“, fortepjan. 3) Mes adieux à Varsovie; nokturn „Hausnera“, skrzypce z akomp. cytry. 4) *** Pieśń wieczorna. 5) Mickiewicz: „Konfederaci Barscy“, deklamacja zbiorowa na zakończenie.

Klub prawników, jak się dowiadujemy, został na walnem zgromadzeniu w dniu 17 b. m. zawiązany. Statuta już uchwalono a komitet organizacyjny wybrano. Komitet będzie miał obowiązek wprowadzić w życie tenże klub już z 1 stycznia 1896 r. Bliższe szczegóły podamy później.

W wieczorku Mickiewiczowskim, który odbędzie się staraniem Chóru akademickiego, w części muzycznej przyjął udział prof. Konserwatorjum muzycznego p. Bolesław Domaniewski.

Odpowiedź. Szanowne grono osób, które chcąc czynem popierać przemysł krajowy, dowiadywało się w numerze 269 naszego pisma kto i gdzie ma na składzie wyroby krajowe, zawiadamiamy, że wszelkie wyroby krajowe utrzymuje na składzie w Krakowie Bazar krajowy, róg ul. Wiślnej i św. Anny. W Bazarze tym jest urządzoną nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego, do której wstęp zupełnie wolny.

Śnieg spadł w Krakowie nocy ubiegłej i jakby papierem pokrył dachy. Po lecie marcinkowem nastał chłód, w piecach wszyscy palą, ludzie chuchają w palce, a panowie przedsiębiorcy dalej budują kamienice, bo chcą, by były trwałe, suche i zdrowe dla lokatorów...

W sprawie odwrotu, jaki uczynił wiedeński *Vaterland* po sobotniem posiedzeniu parlamentu, *Reichspost* ogłasza obecnie bliższe szczegóły, wyjaśniające ogłoszoną poprzednio notatkę: „Otóż nie ulega wątpliwości, że we czwartek albo w piątek po niezatwierdzeniu dra Luegera, zjawił się w redakcji *Vaterlandu*, członek arcybiskupiej kapituły i korzystając z danego mu upoważnienia, surowo ganił stanowisko, jakie w sprawie Luegora zajęła redakcja *Vaterlandu*. Od tej chwili redakcja wie, że (żeby nie mówić zanadto wyraźnie) większość kapituły wiedeńskiej potępia jej artykuły napisane w redakcji czy w biurze prasowem, a stające w obronie rządu przeciwko partji chrześcijańsko-socjalnej.

Niewypłacalność lwowskiego kantoru wekslowego. We wtorek, w południe, rozeszła się na giełdzie wiedeńskiej wiadomość o niewypłacalności lwowskiej firmy Schellenberg & Kreyser, która tak na rachunek własny, jak i innych komitentów weszła w znaczne zaangażowania. Zaraz po pierwszej, przed półtora tygodniem wydarzonej kryzis giełdowej, firma ta zachwianą została, gdyż komitenci nie złożyli potrzebnej dopłaty, wywołanej skutkiem spadku kursów. Trudności stąd powstałe były tak wielkie, że firma ta już 8 i 9 b. m. dobrowolnie pozwoliła się egzekwować. W rokowaniach, jakie następnie zostały nawiązane, kantor Schellenberga & Kreysera ofiarował 30%, wierzyciele jednak wzbraniali się zgodzić na utratę 70% swych żądań i do ugody nie przyszło. Długi giełdowe firmy tej wynosić mają pół miljona złr. — inne zobowiązania, nie mające z giełdą nic wspólnego, firma ta zaspokaja w zupełności.

Rzadki jubileusz. Obywatel lwowski p. Romuald Turasiewicz, były członek Rady miejskiej w latach 1861—1874 obchodził onegdaj rzadki jubileusz. Oto przed pół wiekiem, mianowicie 21 listopada 1845 wpisany został do złotej księgi obywateli lwowskich i w tymże dniu został członkiem Towarzystwa strzeleckiego, do którego nieprzerwanie od pięćdziesięciu lat należy. To też Towarzystwo strzeleckie nie zapomniało o tym dniu i przez delegację, złożyło jubilatowi swe życzenia.

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja krakowska. Mianowany katechetą kierującym szkołą żeńską u PP. Benedyktynek w Staniątkach ks. Stanisław Węgrzynek, wikarjusz z Andrychowa. Prezentę na probostwo przy kościele św. Mikołaja w Krakowie otrzymał od Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. Jan Łabaj, prob. w Kozach. Przeniesieni: ks. Adam Oczkowski z Radziechów do Andrychowa; ks. Jan Karcz, neopresbyter, przeznaczony do Radzichów; ks. Stanisław Jarzyna z Cięciny do Rajczy; ks. Paweł Talaga z Rajczy do Sułkowic; ks. Józef Florczak ze Sułkowic do Cięciny.

Dyecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Kazimierz Kozak z Ujścia-solnego do Wierzchosławic, ks. Józef Sikora z Zaborowa do Ujścia-solnego. Odznaczony rokietą i mantoletą ks. Józef Pabijan, prob. w Bolesławiu.

Archidyecezja lwowska obrz. łać. Jurysdykcję otrzymali OO. Misjonarze: Jan Rosman i Wilhelm Wrodarczyk. Przeniesieni: ks. Czesław Pogonowski z Magierowa na ekspozyturę do Buczniowa ad Nastasów; ks. Andrzej Iwanczyszczak z Nadwórnej do Magierowa; ks. Tomasz Horeczy z Chocimierza do Nadwórnej.

Wybory. Przy onegdajszym wyborze w Przemyślu posła na Sejm z kurji większych posiadłości okręgu przemyskiego, w miejsce ks. Sapiehy, który mandatu nie przyjął, wybrany posłem 35 głosami na 37 głosujących p. Zygmunt Dembowski. Jeden głos otrzymał p. Władysław Czaykowski.

Kółka rolnicze. W ostatnich czasach zawiązane zostały dwa nowe Kółka: w Mikołajowie, pow. Bóbrka i w mieście Samborze. Wszystkich Kółek jest 1063.

Uroczyste poświęcenie nowego gmachu gimnazjum w Suczawie, odbyło się onegdaj. Nowy gmach dwupiętrowy odpowiada wszelkim wymaganiom higjenicznym i kosztował 108.000 złr.

Mianowanie. Br Tadeusz Loebl, koncepista ministerjalny, zamianowany został wicesekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Rządowym komisarzem przy zakładzie kredyt. (*Creditanstalt*) został mianowany dr W. Kniaziołucki, szef biura prezydjalnego w ministerstwie skarbu.

Mylnie doniosły dzienniki wiedeńskie, a za niemi i nasz tamtejszy korespondent (Swój), że ks. Józef Lubomirski, który właśnie umarł, był fundatorem schroniska w Krakowie. Wiekopomną tę instytucję fundował dawniej zmarły ks. Andrzej Lubomirski.

Pomocnice aptekarskie w Warszawie. Do egzaminów na pomocników aptekarskich przystąpiło w Uniwersytecie warszawskim osób 31, w tej liczbie zdało 26, między niemi 5 kobiet. Są to panie: Wanda Piecewiczówna, Kornelja Długokęcka, Marja Pisarzewska, Konstancja Wisłocka i Elżbieta Janczurowiczówna.

Zabawne zdarzenie. D. 12 b. m. wieczorem w Chełmie złodziej zakradł się do mieszkania Ro-

zenowej, zkąd skradł parę lichtarzy srebrnych i trzy duże platerowane. Nazajutrz Rozenowa udała się do sklepiku Szmula Bronisza po odbiór pieniędzy za śledzie i w czasie przeliczania zapłaty drobną monetę upuściła. Moneta potoczyła się pod mostek na ulicy. Rozenowa schyliła się, aby podnieść pieniądz, i wówczas pod mostkiem spostrzegła swoje lichtarze. Widocznie złodziej ukrył je tam poprzedniej nocy i miał zamiar zabrać lichtarze ztamtąd nocy następnej. — I niech kto zaprzeczy, że żydom szczęście nie sprzyja.

Przeciw żydom. Wybitny wykład miał w poniedziałek w Toruniu, agitator antysemicki Böckler z Szczecina. Mowca w pierwszej części swego wykładu poruszył sprawę burmistrza wiedeńskiego i rzekł, że stosunki austrjackie mają być przestrogą na dziś i przyszłość dla poddanych cesarstwa niemieckiego, gdzie wszystkie stany, a więc: rolniczy, włościański, rzemieślniczy, kupiecki, urzędniczy, literacki i aktorski już to przymusowo (ze względu na przełożonych), już też z obojętności biją czołem przed pijawkami społeczeństwa całego świata; ba, nawet potomkowie żydów, synowie neofitów — stoją w szeregach armji pruskiej. Nikt inny jak tylko żydzi pożarli potężne niegdyś mocarstwo, Polskę. Mowca przytoczył dalej mnóstwo faktów na dowód, że dzisiejszy ogromny upadek moralności wywołany jest jedynie przez żywioł żydowski, który w bezczelności swej nie zna granic.

Odważne dziewczęta. *Polonja* wychodząca w Baltimore pisze: „Po czternastodniowej burzliwej podróży morskiej przybył wczoraj do portu parowiec północno-niemieckiego Lloyda „Achen“, z trzystu ośmdziesięciu podróżnymi i wszyscy z wyjątkiem dwóch polskich dziewcząt, zostali przed wieczorem na ląd i ziemię Ameryki wpuszczeni. Dwoje tych dziewcząt, siostry, Anna i Katarzyna Rusowskie, liczące dziewiętnaście i siedmnaście lat, zostały zatrzymane, a prawdopodobnie będą do Europy odesłane. Zapytane przy egzaminacji, w jakim celu do Ameryki przyjechały, odpowiedziały obie — zresztą hoże i ładne dziewczęta, „aby wyjść za mąż w Ameryce! Słyszałyśmy, że tu jest dużo bogatych „chłopców“, co nie mogą żon dostać“. Ta odpowiedź nie zadowoliła „Argusów“ naszego portu i dziewczęta zostały zatrzymane. Dowiadujemy się jednak, że pewni kawalerowie już czynią odpowiednie starania, aby dziewice z niewoli wyzwolić — co niech tym panom wyjdzie na zdrowie“.

Kuropatwa a rolnicy. *Dziennik Poznański* pisze: Podczas żniw zeszłorocznych zabito kosą kuropatwę, której żołądek poddano troskliwej analizie. Otóż okazało się, że kuropatwy karmią się głównie owadami i robakami pustoszącemi zasiewy oraz ziarnem zielsk szkodliwych, jak oset, kąkol, maczek i t. p. Zbożem żywią się kuropatwy tylko wyjątkowo.

Francuzi a cudzoziemcy. Z Paryża pisze korespondent *Kur. Warsz.*: Dochodzą mnie zapytania z powodu wzmianki, którą niedawno podałem o utrudnieniu cudzoziemcom wstępu na paryski wydział lekarski. Utrudnienie to jest faktem, a rzecz ma się, jak następuje:

Aby mieć wstęp do uniwersytetu w ogóle, Francuz musi posiadać tytuł bakałarza *bachelier ès lettres et sciences*. Cudzoziemcy mogą uniknąć tego egzaminu, jeżli posiadają jakiś dyplom, który minister oświaty uzna za równoznaczny stopniowi bakałarza: minister udziela wtedy t. zw. *équivalence*, za którą pobiera się zresztą opłata dość wysoka, bo przeszło 200 zł.

Uniwersytet paryski przyciąga masę cudzoziemców. Z początku Francuzi uważali to sobie za zaszczyt, *équivalence* też była udzielana z wielką łatwością. Od paru lat wzmogła się jednak w niegdyś tak gościnnej Francji niechęć do cudzoziemców. Objawy jej są różnorodne; należy do nich bez kwestji i antysemityzm drumontowski i nacjonalizm Barrèsa i byłych bulanżystów. Studenci Francuzi też bardzo niechętnie spoglądają na kolegów cudzoziemców. Zaczęto im wyrzucać, że doznają większych ulg, że np. nie potrzebują w środku studjów służyć w wojsku, co nie może się stosować do kilku jednostek, ale ogół jest w tych samych warunkach co Francuzi. Dowodzą też, że cudzoziemcy, osiedlając się we Francji dla praktyki, nie ponoszą tych ofiar dla kraju, co Francuzi (jakież to są ofiary, oprócz wspomnianej służby wojskowej?) i nie kwapią się z naturalizacją.

Zadowalając panującą niechęć, zaczęto decentralizację — od cudzoziemców. Postanowiono odtąd przyznawać *équivalence* tylko pod warunkiem wyjazdu na prowincję, przynajmniej na pierwsze dwa lub trzy lata studjów. Postanowienie to stosowanem jest ściśle. A na tem nie koniec: w przyszłości grożą nadto ustanowieniem specjalnego dla cudzoziemców dyplomu, który nie będzie dawał prawa praktykowania we Francji.

Dla rzeczoznawców. W *Jurid. gaz.* znany ekspert-fotograf sądowy opowiada ciekawą anegdotę, z której wywnioskować łatwo, czem stają się niekiedy ekspertyzy sądowe w razie niedostatecznej uwagi lub zbytniego zapału ze strony rzeczoznawców:

„W początkach r. 1890 — opowiada pan B. — w sądzie okręgowym petersburskim sędzia śledczy 12 cyrkułu. O. Kuczyński odbywał śledztwo w procesie o podrobienie dokumentów wydawcy p. Dobrodiejewa. W początkach śledztwa o podrobienie podejrzany był administrator p. Dobrodiejewa, niejaki B., skutkiem czego sędzia śledczy polecił ekspertom pp. Arnholdowi, Ałabyszewowi i Matternowi przeprowadzić ekspertyzę podrobionych dokumentów i porównać je z pismem B. Panowie eksperci jednomyślnie uznali, że podrobienie dokonane zostało bezwarunkowo przez podejrzanego B., a na dowód tego wykazali mnóstwo liter podobnych w inkryminowanem pełnomocnictwie i dostarczonych rękopisach B. Sędzia śledczy, mając widocznie jakieś wątpliwości, polecił powtórzyć ekspertyzę w swojej obecności i w ten sposób miałem sposobność wejść do komisji.

„Przyglądając się miganiu ołówków, które szybko oznaczały podobne litery, zauważyłem wypadkiem, że ołówki te co chwila trafiają do rękopisów żony p. Dobrodiejewa, które zeszyte były wspólnie z rękopisami obwinionego B. Widoczne było, że u panów rzeczoznawców „rozmachały się ręce“ i że nie ma już granic ich gorliwości. Przyszło mi wtedy do głowy, aby wsunąć do rękopisów pierwszy lepszy akt sądowy, leżący na stole, co mi się udało dość zręcznie. Kiedy rzeczoznawcy doszli do podsuniętego rękopisu, wnet znaleźli w nim 8 liter podobnych do pisma w inkryminowanem pełnomocnictwie.

Wówczas prosiłem, aby sędzia śledczy zapisał tę okoliczność do protokołu, a oprócz tego piśmiennie stwierdził wypadek. Okazało się koniec końców, że pp. eksperci uznali w swoich wnioskach winnymi fałszerstwa od razu trzy osoby, a mianowicie: pana B., żonę poszkodowanego wydawcy Dobrodiejewa i — o zgrozo! samego sędziego śledczego, Oresta Kuczyńskiego, ponieważ rękopis był pisany jego własną ręką...

Pan B. był natychmiast uwolniony. W dalszym rozwoju sprawy okazało się, że winny był zecer, niejaki Gutszabasz, który też skazany został wyrokiem sędziów przysięgłych. Wzmiankowany „casus“ przytoczony został podczas posiedzenia sądowego“.

Gazeta słusznie zwraca uwagę, aby przy ekspertyzach pilnie zalecano rzeczoznawcom sumienne i poważne traktowanie swego zadania, od którego nieraz zależy dobra cześć i cała przyszłość nie zawsze winnego człowieka. Zresztą ekspertyza sądowa zaczyna się coraz częściej posługiwać środkami technicznemi i laboratoryjnemi, które daleko dokładniej prowadzą do celu.

Ofiary górskie. Klub alpejski zamknął listę ofiar zamiłowania turystycznego z ubiegłego sezonu. Mont-Blanc liczy trzy ofiary: adwokata z Pragi Schnurdrehera, oraz dwóch jego przewodników; wszyscy trzej spadli z wysokości 350 metrów. Ślady, odnalezione na lodowcach dopiero po pięciu dniach, dozwoliły dotrzeć do zwłok. Karawana, złożona z 24 ludzi, po odnalezieniu zwłok, odniosła je do Camonnix, gdzie zostały pochowane. Szczyt Giganta widział dnia 24 sierpnia zgon Emila Rey, jednego z najlepszych przewodników, towarzyszącego Carton Robertowi, turyście angielskiemu. Jeden fałszywy krok i obaj spadli z wysokości 200 metrów. Dalej — lista zawiera nazwiska dwóch Anglików: Cokon i Beneka, którzy zginęli na Loetschenthal, — Ayse'a, adwokata, podróżującego bez przewodnika, który spadł z wysokości 3.026 metrów. Na Jungfrau poniósł śmierć Ritzan, rodem z Berna. Inżynier z Lucerny Gelpke dnia 9 września spadł z góry Mythen. Ogółem, oprócz wyżej wymienionych, naliczono 15 ofiar. Lista nie zawiera w sobie nazwisk osób, które podczas wycieczek nabawiły się kalectwa, a ilość takich jest bardzo znaczna.

Fantazja naukowa Berthelota. Znakomity chemik francuski, mianowany świeżo ministrem spraw zagranicznych, Berthelot, przedstawiał kiedyś fantastyczny obraz przyszłości. Chemja — mówił — dokonała już wielu cudów w ciągu stulecia bieżącego, lecz większych jeszcze rzeczy dokona. W roku 2000 nie będzie gospodarstw rolnych ani pracowników na roli, bo chemja zastąpi kulturę ziemi; nie będzie kopalni węgla, a tem samem strejków, bo materjały palne ustąpią miejsca fizycznym i chemicznym procesom. Cła i wojny staną się mytem, gdyż przy pomocy chemji rozpowszechni się żegluga napowietrzna. Źródłami ciepła będą: słońce i rozpalone wnętrze ziemi. Przyszli inżynierowie zdołają przewiercić szyb do głębokości 2000—4000 metrów i z niego czerpać będą materjał ogrzewający. Dzięki tym środkom rozstrzygnięty być może najwyższy problemat chemji, to jest odżywiania się chemiczne. Dzięki nowym czynnikom, uczeni zdołają dostarczać ludziom pożywienia z powietrza i żywiołów z domieszką pewnych preparatów. Potomkowie nasi będą jadali w małych dozach przetwory białka i tłuszczu i to im wystarczy. Z powierzchni ziemi znikną sady owocowe, winnice, trzody; człowiek nie będąc zmuszony do walki o byt, zacznie w bliźnim widzieć istotnie brata, nie zaś współzawodnika o kęs chleba. Wówczas zniknie też różnica pomiędzy krajami żyznemi a bezpłodnemi i ulubionem miejscem pobytu ludzkości stanie się może pustynia. Wtedy to sztuka będzie mogła rozwijać się w pełni. Ziemia przestanie być podobną do figury geometrycznej, jaką ją czyni dziś rolnictwo, a stanie się ogrodem i malowniczym borem. Praca, zamiast być przymusem i obowiązkiem, będzie szczęściem dla człowieka, który w takich warunkach pracować będzie nie po to, aby się wzbogacić, lecz aby podnieść swój poziom eteryczny i moralny.

Mowę tę wygłosił Berthelot na wiosnę r. z. podczas bankietu. Wówczas był ministrem oświaty; dziś, gdy dzierży tekę spraw zagranicznych, w części bodaj może urzeczywistnić to marzenie, pracując nad „zniesieniem wojen“.

Cholera. Dnia 20 b. m. razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 13, zachorowało osób 4, wyzdrowiały 4 osoby, umarły 2 osoby, pozostaje w leczeniu 13 osób.

Konkursy. W zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie jest do obsadzenia jedna posada nadzorcy więziennego II klasy z roczną płacą 350 złr., dalej jedna posada dozorcy więziennego I klasy z roczną płacą 300 złr. i jedna posada dozorcy więziennego II klasy z roczną płacą 260 złr. tudzież 25 prc. dodatkiem aktywalnym dzienną porcją chleba, pomieszkaniem w koszarach lub dodatkiem na pomieszkanie 60 złr. rocznie dla nadzorcy, a 50 złr. względnie 30 złr. rocznie dla dozorcy nareszcie ubraniem skarbowem wedle przepisu. Podania wnosić do 20 grudnia r. b.

Wydział Rady powiatowej w Bóbrce rozpisuje konkurs na 6 akuszerek powiatowych. Płaca 100 złr. Podania wnosić do 15 grudnia rb.

(*Gazeta lwowska* nr 269)

Na loterję Stowarzyszenia nauczycielek nadesłały w dalszym ciągu następujące osoby dary i fanty: Panie: Rożnowska, prof. Stopczańska i Hel. Szarska po 3 złr. Min. Dunajewska 5 złr., M. Bauda 1 złr., M. Barberowska 10 złr. p. M. Karaś 2 złr. Fanty nadesłały panie: D. Belisomi, prof. Walentowiczowa, prof. Rostafińska, M. Hupkowa, Min. Dunajewska, prof. Żuławska, M. Mayerberg, K. Dąmbska, Stan. Ciechanowska, Adam. Ciechanowska, Ser. Chmurska, J. Kreisowna, B. Switkowska, M. Rzymkowska, E. Morelowska, Mieszkowskie, M. Świderska, W. Benalukowna, J. Wentzlowa, Orłowska, przełożona Panien Urszulanek. Panowie: Eksc. Majer, Grigar, Niesiołowski.

Nekrologja. Władysław Penot, emerytowany inspektor kolei państwowej, lat 62, zmarł w Krakowie 20 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Nakładem „Wydawnictwa groszowego imienia T. Kościuszki“ wyszło z druku dziełko p. t. „Pieśni narodowe z muzyką w setną rocznicę trzeciego rozbioru Polski wydane — opracował M. Świerzyński“. Jak z tytułu widać, dziełko wspomniane stanowi nowy przyczynek do szeregu znanych a w części wyczerpanych już wydawnictw Horoszkiewicza, Barańskiego i innych. Ponieważ obok układu fortepjanowego każda z pieśni oprócz tonu tutaj została w tekst odpowiedni, zbiór ów zatem zarówno dla grających jak i śpiewających może być pożądanym zwłaszcza, że układ łatwy a cena wcale przystępna. Ale, jeżeli tytuł każdego dzieła ma być zapowiedzią wierną jego treści, należało unikać pomieszczenia w zbiorze tym utworów takich jak n. p. „Polonez weselny“ p. M. Świerzyńskiego, który ani jest „pieśnią narodową“ ani też z powodu jowialnej swej treści w żadnym zgoła związku „z setną rocznicą rozbioru Polski“ nie zostaje. Nie brak przecież sposobności na popisywanie się z podobnemi drobiazgami — gdzieindziej i do popularności nie tędy droga prowadzi.

* P. Gabrjel Górski, barytonista, należący do składu opery krakowskiej w ubiegłym sezonie udał się do Paryża celem dalszego kształcenia się w śpiewie.

* Istniejąca przy Towarz. muzycznem w Warszawie t. zw. „Sekcja imienia Moniuszki" powzięła postanowienie wydania popularnego dzieła kompozytora „Halki". Za początek wydawnictwa, czerpiącego źródło dochodów swoich głównie z koncertów na ten cel urządzonych, mają służyć „Sonaty krymskie" w układzie fortepianowym ze śpiewem.

* Teatr „poetów" w Paryżu, który niedawno zapoznał publiczność tamtejszą z „Balladyną" Słowackiego, zamierza z wiosną wystawić „Lillę Wenedę" tegoż poety.

* Według relacyj Daniela Meyera, ajenta teatralnego w Londynie, najwyższe honorarjum wśród żyjących artystów pobiera Paderewski, któremu jeden tylko koncert w Chicago przyniósł 28.000 marek dochodu. Za koncert w Londynie wypłacono słynnemu pianiście 20.174 mk., zaś za 100 wieczorów podczas obecnej podróży amerykańskiej ma zagwarantowany — cały miljon! Znacznem źródłem dochodów mają być dla artystów występy wśród zebrań w domach arystokratycznych, od których tylko jeden Jan Reszke dotąd się wymawia, mimo że za odśpiewanie dwóch piosnek ofiarowano szczęśliwemu tenorowi — 12.000 mk. Mniej twardym okazuje się brat jego Edward, zadawalający się honorarjum od 4 500 do 5.500 mk. za uszczęśliwienie słuchaczów również dwoma piosnkami. Dochód też osiągnięty tą drogą przez artystę w roku ubiegłym ma sięgać ponad sumę 200.000 mk.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś, w sobotę dnia 23 b. m. „Hrabina Sara", sztuka w 5 aktach Ohneta z francuskiego, występ p. Gabrjeli Zapolskiej. W niedzielę 24 b. m. „Książę d'Aurec" po raz trzeci, występ p. Antoniny Hoffmann.

HUMOR.

— Od tylu lat już mi pan przyrzeka, że mnie pierwszemu zapłaci.
— To też dotrzymuję słowa, dotychczas nikt nie dostał pieniędzy.

— Znowu jesteś oskarżony o pijaństwo i burdy.
— Mój złociutki panie sędzio, puść mię pan jeszcze tylko ten jeden raz, to ja tu niedługo wrócę.

— Litości panie, moja żona chora, moje siedmioro dzieci chore, ja chory, ani chleba, ani drzewa nie mamy w domu.
— Janie, wyrzuć tego człowieka, on mi serce rozdziera.

— Pani się zbytnio ściska, to nadzwyczaj niezdrowo, ja sam w mojej praktyce znałem pewną panienkę, która się również zbytnio sznurowała i w następstwie tego o cztery lata wcześniej umarła.

— Zwiedziłem oniemal wszystkie części świata.
— Był pan i w piekle?
— Nie jeszcze, ale napewno i tam kiedyś będę.

— Pani nigdy jeszcze „Otella" nie widziała?
— Owszem. Odgrywa mi go mąż bardzo często w domu.

Pan Z. stary kawaler, jest wielkim nieprzyjacielem kobiet.
— Dlaczego pan tak nienawidzisz płeć piękną? —zagadnął go znajomy.
— Wszystkie kobiety są głupie i złe. Znałem tylko jedną rozumną i dobrą.
— Powinieneś się był z nią ożenić.
— Kiedy mnie nie chciała.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy. arkusik 2, z powieścią „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

Wybory sejmowe w Czechach, których dokładny wynik z kurji gmin wiejskich ogłosiła wczorajsza nasza depesza, świadczą o tem, że fizjonomja przyszłego czeskiego Sejmu dozna wybitnych zmian. Pomyślnym objawem jest okoliczność, że jak dotychczas partja niemiecko-liberalna z trzydziestu dotąd zajmowanych mandatów straciła cztery, z tych jeden na korzyść kandydata chrześcijańsko-socjalnego, dwa na korzyść niemieckich narodowców, a jeden na korzyść niemieckiej partji ludowej. Wrażenie tej ponownej klęski partji niemiecko-liberalnej w Czechach, odbije się prawdopodobnie pomyślnie na wyborach z miast. Stosunek niemieckich mandatów do mandatów czeskich nie uległ zmianie. Natomiast Młodoczesi nie zdobyli tak, jak się spodziewali, wszystkich mandatów czeskich; dwa mandaty dostały się czeskiej partji włościańskiej, dwa Staroczechom, a w trzech okręgach musi przyjść jeszcze do ściślejszego wyboru pomiędzy Staroczechami a Młodoczechami.

We środę wieczorem zgromadziło się w angielskim urzędzie spraw zagranicznych sześciu ambasadorów obcych mocarstw: Niemiec, Austrji, Francji, Rosji, Włoch i Stanów zjednoczonych. Wspólnej konferencji przewodniczył lord Salisbury. Konferencja ta ma znaczenie wprost niezwykłe, głównie ze względu na obecność ambasadora amerykańskiego Bayarda, który widocznie w myśl instrukcyj otrzymanych z Washingtonu przyłączył się do europejskiego koncertu.

Biuro Reutera i petersburska Ajencja telegraficzna ogłaszają zgodne treścią komunikaty, według których różnice zdań pomiędzy mocarstwami w sprawie pełnomocnictwa dla ambasadorów w Konstantynopolu zostały wyrównane. Komunikaty dają mianowicie do zrozumienia, że Austro-Węgry odstąpiły od projektu pełnomocnictw nieograniczonych, ponieważ Rosja zwróciła uwagę, że wobec udoskonalonej telegraficznej komunikacji ambasadorowie w każdej chwili mogą zasięgnąć zdania swoich rządów, a znacznych różnic w polityce tych rządów nie należy się obawiać. Dwuznaczność tych wyjaśnień jest widoczna: zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Rosja pragnie zachować wolną rękę.

Według doniesień z angielskich posiadłości w Afryce wschodniej (obok posiadłości niemieckich) na całym obszarze wybuchło w październiku powstanie. Po za obręb miast nadbrzeżnych Europejczycy ruszyć się nie mogą.

Cesarz przyjmował na audjencji przywódcę klubu konserwatywnego hr. Hohenwarta. Cesarzowa przyjmowała między innymi prezydenta ministrów hr. Badeniego, ambasadora Pasettiego i szefa sekcji w ministerstwie spraw zagranicznych Szecsena.

Przykra dla nas deklaracja węgierskiego ministra spraw wewnętrznych, Perczela, w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko, brzmi dosłownie jak następuje: „Posiadam wiadomości o przebiegu sporu granicznego pomiędzy Galicją a Węgrami. Kwestja ta znajduje się w stadjum rozwiązania. Zarówno ze strony węgierskiego rządu, jak ze strony austrjackiego ministerstwa spraw wewnętrznych badania archiwalne są zakończone. Materjał dowodowy jest więc zebrany i w ostatnich właśnie czasach zgromadzili się delegaci ministerstw, aby ten materjał dowodowy nawzajem sobie doręczyć. Jest zatem nadzieja, że kwestja zostanie ostatecznie załatwioną i to z uwzględnieniem cennego materjału dowodowego, jaki węgierski rząd zgromadził w sposób odpowiadający zupełnie interesom Węgier. Delegaci austrjackiego ministerstwa, zachowując naturalnie swoje zasadnicze stanowisko, oświadczyli wobec węgierskich delegatów, że uznają na razie *status quo*". Wrażenie, jakie w całym naszym kraju ta deklaracja sprawić musi, odbije się zapewne głośnem echem w wiedeńskiem Kole polskiem. Mamy nadzieję, że posłowie nasi znajdą dosyć energji, aby upomnieć się o należyte strzeżenie naszych terytorjalnych interesów, których widocznie rząd austrjacki, zajęty naprawianiem błędów, popełnionych w sprawie Luegera, nie strzegł tak, jak tego od niego mamy prawo wymagać.

Ambasador angielski przy dworze tureckim sir Filip Currie przed wyjazdem z Wiednia do Konstantynopola, był na śniadaniu u ambasadora angielskiego przy dworze austrjackim, Morsona. W śniadaniu wzięli udział: ambasador niemiecki Eulenburg i ambasador turecki Ghalib-bey.

Z urzędowego źródła tureckiego donoszą, iż w domu niejakiego Mendiliana w Diarbekirze, odnalezione zostało datowane dnia 2/4 1895 r. i podpisane inicjałami *n. h. m.* pismo, które ponownie dowodzi, iż zaburzenia, do jakich przyszło w pojedynczych punktach Anatolji, przypisać należy rewolucyjnym wichrzeniom kilku Armeńczyków. Pismo zaczyna się i kończy zdaniem, że dążenie do wielkich celów, wymaga wielkich ofiar, oraz utrzymuje, iż wielkie mocarstwa przyrzekły Armeńczykom pomoc, nie należy zatem zachowywać spokoju, lecz głos podnieść. Chcąc wydobyć na jaw dzikość natury wrogów, trzeba zwrócić się przeciwko ich kultowi. Jeśli „mężni bracia" targną się na miejscowości, gdzie zgromadzeni „dzicy" odprawiają nabożeństwa, osiągną niewątpliwie zamierzony rezultat. Pismo wzywa w końcu do pośpiechu, zaznaczając, że tego rodzaju zaczepki, nie są tak niebezpieczne, jakiemi się wydają.

Telegramy

własne „Głosu Narodu".

Petersburg 22 listopada. Ogłoszone zostało rozporządzenie ministra finansów, dozwalające na przewóz tranzyto koleją władykaukaską od Petrowska, przez Noworosyjsk, Taganrog, do Europy Zachodniej produktów perskich bez pobierania cła.

Konstantynopol 22 listopada. Tutejsza kolonja austrjacka uzbraja się.

Paryż 22 listopada. Do Marsylji przybył nowy transport żołnierzy powracających z Madagaskaru. Prawie wszystkich musiano odstawić do szpitala. W drodze umarło piętnastu żołnierzy. Na pokładzie okrętu nie było ani lekarza, ani służby sanitarnej.

Rzym 22 listopada. Gazeta *Roma* donosi, iż marynarka otrzymała polecenie trzymania wszystkich okrętów wojennych i przewozowych w pogotowiu. Ośm pancerników pierwszej klasy wraz z torpedowcami gotowe są już do odpłynięcia.

Londyn 22 listopada. *Daily News* donoszą: Hr. Gołuchowski zaproponował skoncentrowanie eskard europejskich w zatoce Besika, sforsowanie cieśniny Dardanelskiej w razie nagłej potrzeby, wpłynięcie na morze Marmora i ewentualne zajęcie Konstantynopola. Rosja odmówiła przyjęcia tych propozycyj, Francja poszła za przykładem Rosji, Niemcy dały wymijającą odpowiedź.

Londyn 22 listopada. Lord Salisbury w rozmowie z interwiewerem oświadczył, iż jest gorąco oddany sprawie pokoju powszechnego i znacznego zmniejszenia wojsk na stopie pokojowej.

Wiedeń 22 listopada (w południe). *N. fr. Presse* cytuje projekty *Czasu* w sprawie obostrzenia regulaminu Izby dla zwalczania katolickiej opozycji, ale nawet głównemu organowi wiedeńskich żydów wydaje się, że zdumiewające te projekty posuwają się zadaleko. (*Czas* chciał zniesienia wniosków nagłości i nadania prezydentowi prawa do oznaczenia, które ustępy mów parlamentarnych mogą być w dziennikach ogłaszane. *Przyp. Red.*).

Berlin 22 listopada (w południe). Do *Köln. Ztg* donoszą z Petersburga, że gubernator św. Synodu, Pobiedonoscew, wystosował do ministra spraw wewnętrznych, Goremykina, pismo stwierdzające, iż kraje pograniczne „w sposób pocieszający stapiają się w jedną całość" z sercem i jądrem Rosji. „Kościół prawosławny — pisze Pobiedonosew — rozwija się ku powszechnemu zadowoleniu. W tym kierunku nie potrzeba już wcale nadzwyczajnych środków administracyjnych. Ministerstwo spraw wewnętrznych powinno zatem na przyszłość wszelkich tego rodzaju środków zaniechać". Korespondent *Köln. Ztg* dodaje, że w petersburskich kołach politycznych przywiązują wielkie znaczenie do powyższego pisma, które z pewnością nie wyniknęło z własnej inicjatywy Pobiedonoscewa. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Pobiedonoscew wystosował odnośne pismo do Goremykina za wyraźnym rozkazem cara i według jego wskazówek.

Berlin 22 listopada (w południe). Wszelkie pogłoski o śledztwie przeciwko Stockerowi, oraz o tem, jakoby cesarz polecił zakazać Stöckerowi wykonywania funkcyj duchownych, są z gruntu zmyślone. Stöcker wypowiedział jeszcze ostaniej niedzieli świetne kazanie.

Bakareszt 22 listopada (w południe). Niektóre dzienniki rumuńskie podawały w tych dniach alarmujące wiadomości o nadzwyczajnych

zbrojeniach, koncentracji wojsk, szpiegach rosyjskich, grożących państwu zamachach i zawikłaniach w stosunkach Rumunji z zagranicą. Urzędowa ajencja zapewnia, że wszystkie te pogłoski polegają na wymysłach.

Petersburg 22 listopada (w południe). Z powodu urodzin wielkiej księżniczki Olgi nastąpić ma częściowa amnestja. Wystosowano między innemi także do jenerał-gubernatora Szuwałowa wezwanie, aby podał listę osób Królestwa Polskiego, zasługujących na amnestję.

Petersburg 22 listopada (w południe). Wskutek wyników śledztwa w sprawie telegraficznego streszczenia znanego artykułu *Prawit. Wiestnika* otrzymało znowu dymisję dwóch członków rosyjskiej Ajencji telegraficznej.

Paryż 22 listopada (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby dep. Jaures wniósł wniosek nagły w sprawie uregulowania funkcyj sądów rozjemczych i utworzenia nowych rękojmij dla swobody syndykatów robotniczych. Barton wskazał, że Jaures chce prowokować wotum polityczne, a pod względem wiecowym jest jednostronny. Za nagłością przemawiali następnie socjalista Faberot i Goblet. Prezydent ministrów B o u r g e o i s wyraził ubolewanie, że wniosek został postawiony tak nagle i oświadczył, że rząd pracuje nad odnośnemi projektami; rząd nie ma nic przeciwko uchwaleniu nagłości.

Jeżeli jednak idzie o polityczną manifestację, rząd oświadcza, że staje w obronie jedynie swojego projektu, który zostanie wniesiony w przeciągu trzech dni. Przemawiali jeszcze Deschanel przeciwko nagłości i Dejeante za nagłością. Głosowanie odbyło się wśród powszechnego naprężenia uwagi. Proste liczenie głosów wykazało większość ośmiu głosów przeciwko nagłości. Przy ponownem głosowaniu okazało się jednak, że nagłość, której sobie życzył rząd, została uchwalona 255 głosami przeciwko 251. R z ą d m i a ł z a t e m t y l k o c z t e r y g ł o s y w i ę k s z o ś c i.

Paryż 22 listopada (w południe). Dziennik *La Presse* opowiada historję aresztowania Artona, uzupełniając ją sensacyjnemi szczegółami. Bourgeois nosił się mianowicie z zamiarem dymisjonowania prefekta policji, Lepine'a. Lepine, dowiedziawszy się o tem, polecił bez wiedzy prezesa gabinetu aresztować Artona, ponieważ pobyt jego znał już oddawna. Bourgeois, rad nie rad, musiał zaakceptować krok Lepine'a, lecz teraz dokłada potajemnie starań, aby Anglji nie spiesz yło się z wydaniem Artona. Dokumenta, które posiada słynny ajent panamski, mogą się stać także straszną bronią przeciwko radykalnemu gabinetowi.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 23 listopada (rano) *Wiener Ztg* ogłasza austrjacko-rumuńską konwencję w sprawie żeglugi po Prucie.

Jeneralny konsul drugiej klasy, Kuczkowski, zamianowany został ministrem-rezydentem w Czarnogórze.

Sekretarz legacji z tytułem legacyjnego radcy, Bolesta K o z i e b r o d z k i, zamianowany został radcą legacyjnym drugiej klasy.

Wiedeń 23 listopada (rano). Komisja budżetowa ukończyła wczoraj obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Następnie przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa obrony krajowej. Deputowani Rutowski i Piniński p r z e d ł o ż y l i u c h w a ł ę p r z e z K o ł o p o l s k i e ż ą d a n i a, n a k t ó r e m i n i s t e r o b r o n y k r a j o w e j o d p o w i e d z i a ł c z ę ś c i ą o d m o w n i e c z ę ś c i ą w y m i j a j ą c o. Po załatwieniu etatu obrony krajowej przystąpiono do obrad nad etatem wyznań i oświaty. Oba rozdziały i rozdział o lasach, stanowiących własność funduszu naukowego załatwiono.

Wiedeń 23 listopada (rano). Arcyksiążę Ferdynand d'Este, domniemany następca austrjackiego tronu, wyjeżdża w przyszłym tygodniu do Kairu, gdzie przepędzi całą zimę.

Ellischau 23 listopada (rano). Hr. Edward Taaffe stracił już przytomność. Katastrofy oczekują każdej chwili.

Praga 23 listopada (rano). Wczoraj odbyły się wybory do Sejmu z grupy miast. Dotychczas znany jest wynik tylko z 60 okręgów wyborczych. Wybrano 37 Młodoczechów, 1 Omladinistę, 1 Staroczecha, 12 niemiecko-liberalnych i 7 niemiecko-narodowych. Odbędą się dwa wybory ściślejsze pomiędzy kandydatami niemiecko-liberalnymi a niemiecko-narodowymi.

Paryż 23 listopada (rano). Wiadomość o śmierci ks. Józefa Lubomirskiego polegała na pomyłce. Nie książę Józef, ale k s i ą ż ę F r a n c i s z e k K s a w e r y L u b o m i r s k i umarł tam przed kilkoma dniami.

Paryż 23 listopada (rano). Izba uchwaliła projekt reformy podatku spadkowego 404 głosami przeciwko 125 głosom.

Konstantynopol 23 listopada (rano). Sułtan dozwolił na przejście przez Dardanele po jednym statku dla każdego mocarstwa w myśl żądań ambasadorów, którzy postanowili mieć pod ręką po drugim okręcie stacyjnym.

Genua 23 listopada (rano). Stwierdzono, że w ciągu roku 1895 odpłynęło stąd do Brazylji około 9000 Rusinów. W tych dniach odchodzi nowy transport, złożony z 800 osób.

Gospodarstwo i handel.

Produkcja ropy w Galicji. Według sprawozdania wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej, produkcja ropy w Galicji wynosiła w 1894 roku 1,600.000 mt. ctr. a więc o 400.000 mtr. ctr. więcej niż w r. 1893, a ponieważ wyrobiona z galicyjskiej ropy nafta w pierwszej linji na pokrycie wewnętrznej potrzeby kraju bywa zużytkowaną, a dopiero brakującą resztę importowana ropa pokrywa, przeto udział Galicji w zaopatrywaniu Monarchji Austro-Węgier tym artykułem świetlanym znacznie się powiększył. W cyfrach przedstawia się konsumcja nafty Austro Węgier w roku 1894 jak następuje: z dowiezionej z zagranicy ropy wyprodukowano nafty 1.057.000 mtr. ctr., z galicyjskiej ropy wyprodukowano nafty 921.548 mtr. ctr., razem 1,978 548 mt. ctr.

Jako objaw zwiększania się produkcji ropy w Galicji stanowi ten dowód, iż dowóz ropy rosyjskiej zmniejszył się w ostatnim roku o 237.000 mt. ctr., a zaś zmniejszony dowóz ropy amerykańskiej pokryty został dowozem ropy rumuńskiej.

Przerobienie tak znacznej ilości ropy galicyjskiej wywołało także stosunkowo większą produkcję benzyny, a ponieważ zapotrzebowanie benzyny w kraju jest ograniczone, przeto znaczna zwyżka produkcji wynosząca w 1894 roku 44.791 mt. ctr. (w 1893 r. 29.725 mt. ctr.) do Niemiec wywiezioną została.

Z kolei. Z dniem 21 bm. została otwartą dla ogólnego ruchu kolej lokalna Lwów-Kleparów-Janów, ze stacjami Rzęsna polska, Domazyr i Janów, przystankami dla ruchu osobowego i pakunkowego Przydatki, Rzęsna ruska, Koziec, Jamelna-Karaczynów, oraz przystankiem dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładugach całowozowych Koźlinka.

Taryfy kolejowo. Dziennik rozporządzeń dla koleij żelaznych i żeglugi zawiera ogłoszenie jeneralnej dyrekcji austrjackich koleij państwowych o zaprowadzeniu nowej taryfy towarowej od d. 1 stycznia 1896 r. Z ogłoszenia okazuje się, iż rząd uwzględnił w szerokiej mierze postawione przez radę kolejową wnioski, chociaż całkowite przyjęcie tych wniosków nie było możliwe z powodu oczekiwanego obniżenia się dochodów na linjach kolei północno-zachodniej, które będą upaństwowione. Podwyższenie taryfy, pierwotnie projektowane, utrzymane zostało w mocy tylko dla przesyłek pospiesznych i pakunków I. i II. klasy, oraz I. taryfy specjalnej. Przy wszystkich klasach następnych i taryfach wyjątkowych dozna pierwotny projekt znacznej redukcji. W szczególności przy I. taryfie wyjątkowej, która z powodu przewozu węgli jest nader ważna, zredukowano obecne podwyższenie do *maximum* 2 złr. na wagonie. Prócz tego ułożono w ten sposób taryfę, że przy oddaleniach ponad 300 kilometrów dotychczasowe opłaty przewozowe pozostały prawie bez zmiany. II. taryfa wyjątkowa nie została podwyższona; również V. taryfa wyjątkowa doznała tylko małych modyfikacyj.

Projekty ulg dla ruchu wywozowego, proponowane przez radę kolejową, zostały uwzględnione. Nowa taryfa przewozowa wchodzi w życie od 1 stycznia 1896 r. także na linjach czeskiej kolei zachodniej, centralnej kolei morawsko szląskiej, granicznej kolei morawskiej i na linji Hohenstadt Zöptau, gdzie dotychczas wyższe taryfy niż na innych linjach państwowych obowiązywały.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 22 listopada.

Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, a odbyt z powodu braku chęci do kupna był w ogóle ograniczony. Pomimo to ceny utrzymały się, ponieważ wobec dalszej tendencji targów zagranicznych, sprzedający zachowują się wyczekująco i nie godzą się na żadne ustępstwa.

Płacono nową pszenicę: białą 7·40 do 7·65; czerwoną 7·30 do 7·60 złr.; żółtą 7·30 do 7·60 złr.; żyto nowe 6·75 do 7·05 złr.; jęczmień browarny 6·50 do 7·— złr.; na paszę 5·60 do 6·— złr.; owies stary 5·70 do 6·— złr; wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·— do 9·20 Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Lwów 21 listopada. Pszenica 7·— do 7·25, żyto 6·40 do 6·75, jęczmień browarny 5·35, do 6 —, jęczmień pastewny 4·50 do 5·—, owies 5·20 do 5·70, rzepak 8·25 do 8·50 groch 5·50 do 8·—, wyka —·— do —·— nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. 30·— do 40·—, szwedzka 30·— do 40·—. biała 40·— do 55·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·90 do 6.50, chmiel 4 ·— do 60·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, waranty —·— do —·—. Usposobienie mdłe.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. L. Gassman ze Szląska. E. Clement z Berlina. A. Langraf z Agram. J. Sulnicki ze Szczepanowic. D. Altmann z Copeln. D. Prądzyński z Copeln. Wł. hr. Młodecki ze Lwowa. A. Skrzyński z Zagórzan. A. hr. Szembek z Podola ros.

Hotel Saski. A. Zamoyski z Warszawy. M. Zajączkowski z Przemyśla. K. Schneider z Węgier. B. Hartmannn z Büringen. Z. Goldscheider z Wiednia J. Neubauer z Opawy. Z. Kurtz z Otwocka. E. Mazaraki z Rosji. W. Mazaraki z Wołynia. A. hr. Romer z Wiednia. W. Siejanowski z Sosnowic. M. Sarnecka z Wołynia.

Hotel Drezdeński. B. Scherer z Łodzi. J. hr. Gołuchowski z Orchowic. Ks. W. Sopecki z Radomyśla. A. Łasczowa z Przecławia. N. Lederman z Wiednia. F. Horowitz z Bern. M. Popper z Wiednia. A. M. Kowalewska z Warszawy. Ks. Kok z Berna.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 listopada — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. c.
Renta austr. papier opod.	99 05	Anglobank	169 —
Renta austr. srebrna	99 05	Union	310 —
Renta austr. 4% złota	120 15	Bankverein	141 25
Renta austr. 4% koronowa	100 —	Akcje Länderbank	240 25
Akcje bank. aust.-w.	1010	„ kol. Kar. Lud.	217 75
„ kredytowe	368 —	„ „ lwowsko-czerniow.	290 —
Londyn	121 —	„ „ południ.	98 75
Napoleony	9 60	Elbenthal	260 —
Dukaty	5 70	Nordbahn	—
Marki	59 02½	Staatsbahn	358 25
4% Renta węg. kor.	97 75	Alpin	81 25
4% „ „ złota	120 —	Akcje tytoniowe	185 —
Losy prem. węg	155 —	Ruble	130 75
Losy tureckie	54 75		

Berlin, 22 listopada.

Banknoty austr.	169 30	4% Listy likw. pols.	67 50
Krótki Wiedeń	169 15	Renta włoska	84 75
Banknoty ros.	220 45	Akcj. austr. kred.	229 25
Listy zast. pols.	218 80	Ultimo Ruble	220 25

Usposobienie giełdy mdłe.

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje*).

Do p. Edmunda Langer, prywatysty.

Z pańską ideą petycjowania do Rady Państwa o zniesienie loterji liczbowej, łączę się z całą przyjemnością, aby to tylko jak najspieszniej nastąpiło!

Obecnie chcę tylko udzielić Panu kilka dat, które zamierzoną petycję uzasadnić mogą. O moralnych i narodowo-ekonomicznych szkodach, zrządzanych przez loterję liczbową, nie chce nawet mówić, bo żyjemy w tak realistycznych czasach, że nam zupełnie innych argumentów potrzeba. — Chcę udowodnić że loterja liczbowa jest grą bezpodstawną, bez najmniejszych szans wygranych. Jak wiadomo, tak zwane „koło szczęścia" małej loterji zawiera 90 numerów, prawdopodobieństwo więc trafienia numeru jest = 1 90. — Przy ciągnieniu 5 numerów szansza trafienia jest = 5/90 czyli 1 na 18. Dla grającego jest więc tylko **jedna**, dla kasy loterji zaś **17 danych** korzystnych. Wygrywającemu więc winnaby taż kasa, oprócz stawki, także 17 razową, zaś przy oznaczonem ciągnieniu 90 razową wkładkę wypłacić — W rzeczywistości atoli, wypłacają za numera nieoznaczone tylko 14 razową, zaś za numera oznaczone 57 razową stawkę. W ten sam sposób dzieje się z wygranemi na amba, terna i t. d. Z 90 liczb da się według nauki kombinacji 4.005 różnych amb, 117.480 tern, 2.555.190 kwatern i 43,949.268 kwintern ułożyć. Ponieważ wyciągnięte 5 numerów tylko 10 amb, 10 tern, 5 kwatern i 1 kwinterno zawierają, to wygrane wypłacane przez kasę loterji winnyby (prócz stawki) za ambo 400½ razy, za terno 11.748 razy, za kwaterno 511.038 razy, zaś za kwinterno 43,949.268 razy tyle co stawka wynosi — gdy tymczasem zamiast tego wypłaca kasa loteryjna za amba, terna i kwaterna okrągło tylko 250 5.000 i 64.000 razową stawkę, obstawienie zaś kwinternem wcale nie jest dozwolone. Oprócz tego zastrzega sobie kasa loteryjna ograniczenie stawek na wypadek przepełnienia. — Ogół więc graczy niemoże przeciętnie **nic wygrać**, kasa zaś **niemoże nigdy przegrać.** Nareszcie skonstatowano, że na loterji liczbowej wielkie sumy wygrane być nie mogą.

Również i ja znajduję loterję klasową znakomitem odszkodowaniem i zastępstwem loterji liczbowej i proponuję jeżeli mamy na instytucję tę mieć jasny pogląd — udać się do jeneralnego kolektora węgierskiej klasowej loterji **Karola Heintze w Buda Peszcie,** po dokładny plan tej Loterji, która w Węgrzech tak się obecnie dobrze przyjęła.

Karol Muhr z Lincu.

Józef Rudnicki w Krakowie poleca Rękawiczki zimowe w rozmaitych gatunkach damskie, mezkie i dziecinne.

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Krakowie, Rynek główny L. 26 (róg ul. Wiślnej)

poleca **Płótna Korczyńskie i zagraniczne,**
BIELIZNĘ damską, męzką, dziecinną i stołową,
BIELIZNĘ Prof. JAGERA,
Szyrtyngi, Oxfordy, drelichy, kretony, batysty, barchany, flanele,
Kasany, Kamgarny, półsukienka i t. p.,
WYPRAWY ŚLUBNE,
KOŁDRY WEŁNIANE i JEDWABNE,

poleca **Wielki wybór:** bluzek i szlafroków sezon. matinee i pegnoiry,
Halki jedwabne, wełniane i kretonowe,
KONFEKCJE DZIECINNE,
GORSETY W WIELKIM WYBORZE
Szaliki, Chusteczki sznelowe i jedwabne, **Chustki** na szyję męs. i dams.
Skarpetki i Pończochy dla dorosłych i dzieci,
Parasole i Parasolki, Szelki, Krawaty i t. p.,

wszystko wyborowe, a po możliwie **najniższych cenach.**

Przyjmuje subskrypcję na udziały pięćdziesięcio-koronowe, tudzież wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem. 2462 24-20

Potrzebna jest zaraz uczciwa kobieta do zarządu gospodarstwa wiejskiego.
Zgłoszenia pod L. 100 **w Nowym Rybiu p. Tymbark,** lub w Adm. 2967 „Głosu Narodu". 1—5

P. T.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić WW. Panie i Panów, iż otworzyłem 2964 1—12

Zakład fryzjerski

przy ulicy Szewskiej l. 2, w pobliżu głównego Rynku. — Mój zakład urządzony z komfortem na sposób zagraniczny **z osobnym salonem dla Pań**, również posiada **wielki wybór parfumeryj i przyborów toaletowych.**— Moja kilkoletnia praktyka w pierwszorzędnych zakładach tak w kraju jak i zagranicą, dają mi możność nawet najwybredniejszym wymogom Sz. Klienteli zadość uczynić, a usilnem mojem staraniem zaś będzie zaskarbić sobie poparcie Wnych Pań i Panów przez zdolne wykonywanie czynności fryzjerskich, ktore uskuteczniam po cenach miernych (w abonamencie ceny zniżone). — Za wzorową czystość, szybką i uprzejmą usługę z góry zaręczyć mogę.
Pozostaję z wysokiem poważaniem
Karol Ryżmanowski.

Rutynowany urzędnik państwowy

przygotowuje za miernem wynagrodzeniem **do egzaminu z rachunkowości** państwowej **i kasowości** w jak najkrótszym czasie. — Adres: ulica Grodzka 44, p. I. 2914 3—3
Słotwiński.

Ryby marynowane

Łosoś, Węgórz w kilku gatunkach, Sandacz, Pstrągi, Śledzie pocztowe marynowane i w różnych konserwach, Sardynki francuzkie świeżego transportu, firmy Philipp & Canaud w Nantes, poleca Handel

A. Hawełki
w Krakowie.

Dwie parcele z domem lub bez domu, przy nowo utworzonej ulicy w Półwsiu Zwierzynieckiem **do sprzedania.** — Wiadomość u *Jana Kluby*, ulica Karmelicka Nr. 1.— Pośrednictwo wykluczone. 2950 2—4

Potrzebny jest
SALON DUŻY
z przedpokojem

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy w Administracji „Głosu Narodu". 2859 5—4

Wielki
SKŁAD ZABAWEK
W. C. Angelusa
W KRAKOWIE
(dawniej F. Bruno Hahn)
Grodzka L. 2

poleca Nowości w grach towarzyskich, drobiazgach i lalkach. 2912 3—0
Ceny nizkie.— Wybór duży.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wojcickiego w Krakowie.
Objad za 1 złr.
Sobota dnia 23-go Listopada b. r.

I. Zupa Chosseur
Rosół z makaronem
Consomme z rawiolkami

II. Paszteciki mieszane
Vol au vent de gibier
Omlet z kiełbaskami
Szt. mięsa sos koperkowy

III. Polędwica angielska
Gigot baranie
Zraziki francuzkie
Kuropatwa z czerw. kapust.

IV. Naleśniki z konfiturą
Naleśniki z kapustą
Galaretka pączowa
Owoce, Sery, Kawa czarna.

Poszukuje się
gospodarza-dozorcy

w wieku średnim, kawalera albo bezdzietnego wdowca. — Obznajomieni z serkarstwem i centryfugą będą mieli pierwszeństwo.
Zgłoszenia pisemne z załączeniem świadectw: **E. Dobrzyńska,** ul. Sławkowska Nr. 12 w Krakowie, osobiste zaś tamże na II-giem piętrze od 1-go grudnia między godz. 2-gą a 3-cią. 2954 2 3

2 domy parterowe

z szerokim frontem, z dużym podwórzem w środku, w miejscu spokojnem niedaleko plant, pomiędzy ogrodami, z płynącą wodą przez środek realności — **za cenę 16.000 złr.,** z których 6 może zostać przy hipotece — **do sprzedania.**
Do sprzedaży upoważniony Wny **J. Strycharski,** Kraków, w Administracji dziennika „Głos Narodu". 2827 7—10

Piwniczny
(kiper)

fachowo uzdolniony, **znajdzie** zaraz **umieszczenie** w jednym z pierwszorzędnych handli. Wiadomość w Dziale inseratów „Głosu Narodu". 2952 3—0

TYMOTKI

nasienie czyste piękne tegoroczne, ktoby z Szanownych P. T. Ziemian miał do zbycia, raczy nadesłać **snaczniejszą** próbkę wraz z podaniem ceny pod adresem *Jan Strycharski*, Kraków Łobzowska 27. Kupuje również Koniczynę czerwoną i białą w pięknych gatunkach, oraz gatunki innych nasion trawiastych. 2829 8—10

Folwark

z 30 morgami gruntu, pięknym dużym ogrodem owocowym i domem murowanym w miasteczku przy stacji kolejowej koło Krakowa, jest za cenę **15.000 złr. do sprzedania.** — Wiadomości udzieli „Dział inseratowy „Głosu Narodu". 2948 3 4

2 morgi Ogrodu

pięknie założonego tuż przy mieście, jest **zaraz do wydzierżawienia.** Wiadomość da Dział Inseratowy 2926 „Głosu Narodu". 3—3

Koniki na biegunach
DLA DZIECI

wyrabia i ma na składzie w wielkim wyborze gotowe, wykonane bardzo mocno i gustownie, sztuka od 2 złr. 80 cnt. do 15 złr. i wyżej. Stare przyjmuje do odnowienia. Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.
2940 2—4 *Stanisław Piotrowicz* Kraków, Florjańska L. 10.

Zmiana pomieszkania.

Józefa Ekerowa
udziela **lekcji tańców i salonowej gimnastyki** w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem pomieszkaniu **przy ul. Florjańskiej L. 34, II. piętro.**
Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 2858 8—10

ZDOLNY
przykrawacz
albo przykrawaczka

potrzebni zaraz do magazynu konfekcji damskich
IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
3—0 **w Krakowie.** 2937

Maturzysta

z chlubnemi świadectwami, zdolny do kształcenia chłopczyka w naukach gimnazjalnych — **potrzebny na wieś** w okolicę Krakowa. — Zgłoszenia do Administracji "Głosu Narodu" Kraków. 2938 3—3

Hungariae natum
Cracoviae educatum

1000 BUTELEK

starego, 30 letniego, przedniego

TOKAJA

(wina węgierskiego)
(pod gwarancją chemicznie czystego), ma z powodu działu prywatnej piwnicy po śmierci znanego amatora i chodowcy
2871 WIN 7—0
Jan Strycharski,
Kraków, Łobzowska L. 27
(lub w Administr. „Głosu Narodu")
do sprzedania.

3 domy

przy **ul. Długiej**
razem 342 sążnie obszaru, przynoszące 10% brutto — **są do sprzedania.**
Wiadomość w Administracji 2918 „Głosu Narodu". 4—5

Kto? gdzie?

ma na składzie wyroby kortów, sukien itp. produktów krajowych z Rakszawy, Łańcuta i okolicy tamtejszej, znanych z dobroci i ogólnie cenionych — gdzie w Krakowie można takowych dostać?
Grono osób chcących czynem popierać przemysł krajowy.
2946 3—3

Zdolny kontuarzysta

z pięknem pismem w języku polskim i niemieckim może być zaraz przyjęty. Katolik ma pierwszeństwo. Zgłoszenia do Administr. 2924 „Głosu Narodu". 3—3

Prawnik

mający sądowe rygorozum na uniwersytecie Jagiellońskim, zechce się zgłosić u podpisanego, celem przygotowania go do takiego rygorozum. **W. Grabowski**
2965 2—4 **Lwów. Kręta 10.**

Największy skład maszyn do szycia Singera szewckowe i pierścieniowe i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy



Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10%. taniej.

Dla Włościan!

2 Folwarki koło Krakowa

razem 46 mórg gleby I klasy w kawałkach tabularnych po 10, 8, 6 i 4 morgi — ma

do parcelacji

z wpłatą $^{1}/_{3}$ części ceny kupna przy kontrakcie
Jan Strycharski
Kraków — Łobzowska l. 27.
2920 3—5

Praktykant

w wieku lat 12 do 14, potrzebny jest zaraz do **handlu papieru Juljana Kurkiewicza**
Kraków, Mały Rynek. 2894 4 4



TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, i t. d.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 2741
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17

Odznaczona czterema medalami na wystawach krajowych przez ministerstwo handlu

PIERWSZA
KRAJOWA FABRYKA
wyrobów blacharskich
i pokrywania dachów
istniejąca od roku 1875

W. KOSYDARSKIEGO

W Krakowie
Rynek główny, l. 24 (naprzeciw odwachu)
poleca własnego wyrobu

LODOWNIE KREDENSOWE I DO WYSZYNKÓW PIWA.

Wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Wszelkie zamówienia i reperacje uskutecznia po cenach umiarkowanych.

...snego wyrobu: prysznice, wanny, sycbady, waterclosety ...kajowe i nadkanałowe, bidety, filtry do wody i t. p. — Pokrywa dachy cynkiem, miedzią, ręcząc za roboty.

NA ŻĄDANIE CENNIKI ILUSTROWANE DARMO.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.